Nr. 106. — **Rocznik XXI.** **Niedziela, 8 maja 1892.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendlec, w Warszawie, ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 7 maja.

Upadek gabinetu Rudiniego.

Ministerstwo Rudiniego nie cieszyło się po ostatniem przesileniu długim bytem, bo nazajutrz po pierwszym publicznym występie, zostało obalone. Upadek ten nie był niespodzianką; przed kilku bowiem tygodniami, gdy Rudini po ustąpieniu ministra finansów, Colomba, czynił daremne usiłowania, aby gabinet swój odnowić, było przewidzieć można, że przesilenie zostało tylko odroczone, a nie załatwione. Takie bowiem „załatwienie“ nie mogło się s, odziewać parlamentarnéj większości, zwłaszcza, że i poważne czynniki osobowe i rzeczowe podkopywały ministerstwo, złożone z różnolitych żywiołów.

Gabinet Rudiniego krótko dzierżył władze, bo niespełna piętnaście miesięcy. Gdy dnia 31 stycznia 1891 roku upadł Crispi wolą téj saméj Izby, która, kilka miesięcy temu wybrana, obiecywała mu pozornie tak znaczną większość, iż rządy jego zdały się być zabezpieczone na długie lata, wtedy kwestya finansowa dała tylko zewnętrzny powód do niespodziewanego upadku. Crispi, jako stary rewolucyonista, nie wybredny w środkach, tworzył sobie coraz liczniejszy zastęp nieprzyjaciół, a konserwatywni, tocząc z nim ciągłą walkę, odstąpili go zupełnie i spowodowali jego ruinę. Rudini był przywódzcą prawego skrzydła ówczesnéj partyi rządowéj, która się oderwała od Crispiego, i wystąpił na arenę, aby w związku z Nicoterą, przywódzcą radykalnéj lewicy, utworzyć gabinet, który przyobiecał ekonomiczne uzdrowinnie Włoch. „Żadnych nowych podatków i żadnych pożyczek“ — brzmiała dewiza tych dwóch zjednoczonych, a w zasadzie wrogich sobie mężów.

Wszystko szło dobrze tak długo, póki gabinet Rudiniego-Nicotery nie był zniewolony przejść od słów do czynów. Rudini ku nie małemu zdziwieniu sfer politycznych, podjął tak zwaną ustawę obroczną, która była częściowym powodem upadku Crispiego, i tem samem przekroczył już obręb pierwotnego programu ministerstwa. Izba pozostała mu jednakże wierną, widząc w nim człowieka, który ma istotnie dobre chęci. Ustawa obroczna została przyjętą, lecz mniejszość bardzo fatalnie wzrosła.

Przy zestawianiu nowego budżetu wykazał się zaś deficyt, którego nie tylko, że usunąć nie można było istniejącemi środkami, ale, co gorsza, groził dalszym wzrostem z powodu nowych żądań ministra wojny, a Rudini popierał żądania te z całą energią. Minister finansów Colombo przewidział, że jest niemożliwością dotrzymać przyrzeczeń i że niepodobna przywrócić równowagi w budżecie bez nowych podatków i pożyczki. Prowokował on swoje ustąpienie i przez to wywołał owe przesilenie, które zostało załatwione w sposób, iż wszyscy ministrowie, z wyjątkiem Colomba, pozostali na swych urzędach.

Losy gabinetu były już właściwie rozstrzygnięte. Rudini upaść musiał, ponieważ nie zdołał utrzymać się przy swym programie, a tworząc nowy, nie byłby miał większości.

Tak tedy, gdy już wszystkie drogi zagrodziła przepaść, wystąpił przed Izbę i zażądał nowych podatków, oraz wotum zaufania. Zaufania odmówiła mu Izba, a podatki będzie może musiała uchwalić dla jego następcy. Jestto zresztą wielka kwestya, która rozstrzygnie, czy Włochy mają należeć lub wystąpić z trójprzymierza, nie mogąc uczynić zadość przejętym zobowiązaniom wobec sprzymierzonych.

Kto będzie następcą Rudiniego?

Nieprawdopodobnem wydaje się, aby król Humbert miał powierzyć Rudiniemu utworzenie nowego gabinetu. Jeśli bowiem nie zdołał on przed trzema tygodniami znaleźć nowych mężów dla swego gabinetu, to i teraz nie lepiéjby mu się powiodło.

W pierwszych dniach czerwca ma król włoski wraz z małżonką przybyć do Poczdamu. Jeśli Rudini nie będzie już doradzcą korony, któż tedy towarzyszyć będzie Humbertowi? Kto obejmie tekę spraw zewnętrznych i wojny? Czy korona będzie dość silną, aby ustanowić ministerstwo, któreby zatrzymało „stary kurs“? Czy wezmą górę ci, co są przeciw wielkopaństwowéj polityce swéj ojczyzny, co chcą zmniejszyć armią i nic nie słyszeć o trójprzymierzu?

Oto pytania, które się nam mimowolnie nasuwają. Obecne przesilenie jest o wiele donioślejszem i o wiele ważniejszem, niż upadek Crispiego przed piętnastu miesiącami. Wonczas nie było żadnych wątpliwości co do zewnętrznéj polityki Włoch — wszyscy byli przekonani, że zmiana rządu nie wpłynie na stanowisko trójprzymierza. Dzisiaj jest inaczéj — niebezpieczeństwo oderwania się Włoch od trójprzymierza wisi na włosku, chociaż nie wyłącza się jeszcze ewentualności, że znajdą się mężowie stanu we Włoszech, co zdołają rydwan państwowy pchać daléj po starych torach.

Dzisiaj odbieramy następujące telegram:

Rzym, 6 maja, o godzinie 11 minut 40 przed południem. Rudini wręczył królowi podanie o dymisyą całego gabinetu. Król nie zdecydował się jeszcze. Sądzą, że będzie najpierw obradował z prezesami obydwóch Izb.

Rzym, 6 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych oznajmił Rudini, że gabinet podał się do dymisyi i że król nie wyraził jeszcze swéj decyzyi. Dotychczasowi ministrowie będą załatwiać tymczasem bieżące interesa. Posiedzenia Izby zostały odroczone na czas nieograniczony.

Rzym, 6 maja. Przesilenie ministeryalne potrwa prawdopodobnie dłuższy czas i będzie trudnem do załatwienia. Dzienniki omawiają dzisiaj możliwość kombinacyi Saracco Giolitti, oraz możliwość gabinetu Foriniego. Przyjaci le Rudiniego zaręczają, że nie przyjmie on misyi utworzenia nowego gabinetu. Niektóre dzienniki mówią, że nowy gabinet, bez względu na jego skład i charakter, będzie musiał rozpisać nowe wybory.

Rzym, 6 maja. Panem sytuacyi jest Giolitti; potrzebuje on jednak pomocy Rudiniego, aby utworzyć trwały gabinet. Za prawdopodobną uchodzi kombinacya Saracco-Giolitti Zana delli.

Paryż, 6 maja. Upadek ministerstwa włoskiego powitano tu jako wypadek radosny. Ma on bowiem udowadniać, że parlament nie chce trójprzymierza, ktore przyprowadzi Włochy do bankructwa ekonomicznego. Kwestyą jest teraz podróż króla Humberta do Berlina, „Journal des Débats“ mniema, że upadek Rudiniego zrobi w Europie niemiłe wrażenie, ponieważ nie może nikt powątpiewać o jego patryotyzmie i zabiegach względem dobra swéj ojczyzny.

Telegramy z Rzymu podnoszą, że Giolitti tylko zaczepiał finansową politykę Rudiniego, a pochwalał zewnętrzną politykę gabinetu. Gabinet Rudiniego rozbił się o przeciwieństwo, jakie istnieje pomiędzy zobowiązaniami wobec trójprzymierza, a polityką oszczędzania.

Telegramy.

Paryż, 6 maja. Papież wysłał list do Arcybiskupa paryzkiego, Kardynała Richarda, w którym zaleca duchowieństwu francuzkiemu posłuszeństwo wobec władzy państwowéj, w myśl ostatniéj encykliki, i omawia kwestyą katechizmów wyborczych. List ten jest przeznaczony do publikacyi.

Paryż, 6 maja. Deputowany Krantz został zamianowany jeneralnym komisarzem wystawy w Chicago.

Petersburg, 6 maja. Zniesienie zakazu wywozowego na owies i kukurydzę, należy uważać za symptom zniesienia również zakazu na inne rodzaje zboża. Wywóz owsa będzie dozwolony prawdopobnie od 15 maja, a wywóz żyta 1 lipca, jeśli się widoki na tegoroczny sprzęt nie pogorszą.

Petersburg, 6 maja. Wedle ostatnich statystycznych danych, zapasy zboża od nowego roku raczéj powiększyły się, niż zmniejszyły. Zapasy te pokryją w zupełność potrzeby. Oprócz tego znajduje się dużo zboża na eksport, mianowicie owsa.

Kopenhaga, 6 maja. Sejm duński został dzisiaj otworzony. W Landstingu i folkentingu, wybrano dotychczasowych prezesów.

Wiedeń, 6 maja. „Vaterland“ wywodzi w artykule wstępnym, że rezultat kampanii parlamentarnéj przeciwko ministrowi Schönbornowi da się streścić w dwóch zdaniach: po pierwsze taktyka młodoczeska poniosła klęskę; powtóre okazało się na nowo, że pomiędzy grupami konserwatywnemi a rządem trwa ciągle zasadnicza harmonia zapatrywań.

Wiedeń, 6 maja. Zgromadzenie mężów zaufania dorożkarzy uchwaliło rozpocząć strejk o północy dnia 6 maja.

Frankfurt n, O., 6 maja. „Frankfurter Zeitung“ dowiaduje się z Marsylii, że policya wpadła na ślad kasyera Jägera. Miał on wyjechać do Colombo na wyspie Ceylon pod nazwiskiem Meggenhofer. Tamtejszy konsul niemiecki jest upoważniony do aresztowania Jägera. Okręt przybędzie 5-go maja.

Bukareszt, 6 maja. Dotychczas uwięziono 17 osób, zawikłanych w ruszczuckie knowania.

Wiedeń, 6 maja. Wobec bliskiego strejku dorożkarzy policya zarządza środki utrzymania komunikacyi. Komitet strejkowy już otrzymał liczne wsparcia. Większa część właścicieli powozów wykonywać będzie służbę pojazdową; także jeneralna kompania omnibusów czyni obszerne przygotowania zwłaszcza dla jazdy na wystawę teatralną; ustanowione będą pojazdy dla jazd specyalnych, według taryfy jednokonnych dorożek.

Wiedeń, 6 maja. Przywódzcy strejkujących dorożkarzy wręczyli policyi uchwałę w sprawie strejku. Urzędnik policyjny oświadczył, że w żadne dalsze rokowania wdawać się nie będzie.

---

* **Podług stenograficznych zapisków** kleryków seminaryum gnieźnieńskiego, brzmi podana przez nas wczoraj w streszczeniu mowa księdza Arcybiskupa dosłownie:

W imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen

Przed chwilą tam w górnéj kaplicy starożytnym PP. Klarysek chórze, spłaciliśmy dług wdzięczności serc naszych dla błogosławionéj Jolenty, która jako małżonka pobożnego Bolesława, była przed 600 laty księżną i panią téj ziemi, na któréj żyjemy, i która na książęcym tronie dała narodowi swojemu przykład gorącéj wiary, i miłości dla cierpiących, dla biednych — a serdecznéj pobożności — która późniéj ostatnie 6 lat wdowieństwa swego przepędziła w téj celi zakonnéj wśród murów, które były świadkami świątobliwych jéj westchnień i wielkiego umartwienia, wśród tego grodu, który jako księżna tak ukochała, że aż ze Sądeckiéj ziemi do niego podążyła, by życie swe zakończyć w stolicy Patrona naszego Wojciecha św. Pan Bóg w miłosierdziu swojém sprawił, że obok grobu wielkiego Patrona dyecezyi naszych, że obok katedry matki kościołów naszych, tego ula Bożego, z którego od tylu wieków pszczoły Boże rozbiegały sie na wszystkie krańce ziemi naszéj z miodem Boskiéj nauki — w obec téj katedry tak drogiéj sercu naszemu, tak bogatéj w świetne wspomnienia, ta cicha cela Klarysek mężów śpiących pod marmuru i spiżu pomnikami, nową się stała świętością naszego grodu i całego narodu. W ciągu wieków naród wielekroć tu dotąd się zwracał do błog. Jolenty o pomoc i orędownictwo w nadziei, że stojąc przed tronem Boga, wyjedna nam błogosławieństwo. Poprzednicy téż nasi na stolicy św. Wojciecha, błogosławionéj pamięci Arcybiskupi i Prymasowie Szembek, Wężyk, Potocki Teodor, Ostrowski, a za naszego już wieku Raczyński i Dunin starali się nabożeństwo do błogosławionéj Jolenty podnieść i uzyskać u Stolicy apostolskiéj pozwolenie oddawania jéj publicznie czci szerszéj. Dopiéro jednakże za naszych dni daném było drogiemu sercu Naszemu poprzednikowi, dziś zasiadającemu w świętém Kardynałów gronie, Ledóchowskiemu Mieczysławowi, wyjednać u Stolicy apostolskiéj pozwolenie, że cześć Jolenty ze zacisza klasztornego przeniesioną została na ołtarze dyecezyi naszych i do kapłańskich pacierzy.

I wtedy to mimo ubóstwa dni naszych, mimo smutków i boleści, serca nasze poczuły się do obowiązku, aby ten grób błogosł. Jolenty ozdobić i uświetnić. Zapukano do serc ofiarnych, i nie zamknęły się, i okazało się znowu, że pomimo tak wielkiego upadku narodu, nie upadła w nim wiara, ni miłość dla Boga i tych, których łaska Boża uświęciła, i których nam dała na orędowników w niebieskiéj krainie. I stanął z ofiar dyecezyi ten piękny ołtarz w górnéj kaplicy i ta wspaniała trumna, do któréj przed chwilą w pokorze serca niegodnemi Naszemi rękami złożyliśmy szczątki świątobliwéj niegdyś księżnéj i Pani naszéj, dziś zaś Orędowniczki naszéj u Pana Boga.

W obec téj trumny atoli stanęły przed oczami naszemi czasy, w których błogosławiona ta żyła, czasy ciemne i ciężkie bardzo, czasy, w których naród nasz rozdarty, w swéj niemocy nie mógł odpowiadać wielkiemu dziejowemu zadaniu, które Bóg na niego włożył. W takiéj właśnie chwili podniosła się na niego burza straszliwa ze Wschodu. Ziemia zadrzała pod kopytami końskiemi tatarskiéj dziczy, jak czarne chmury wpłynęły tłumy pogan od Wschodu, jako powódź na całą naszą ziemię się rozlewały, znacząc drogę swą ruiną, pożogą, zgliszczami miast i krwi strumieniami. — Najprzód zawsze na kościoły dzicz się rzucała z wściekłością mordowała kapłanów i sługi Boże, pastwiła się na świętych niewiastach, które w zaciszu klasztornem żyły Bogu poświęcone. I spłynęła ziemia nasza strumieniami krwi niewinnéj, kapłanów, zakonników, zakonnic i rycerstwa polskiego i stała się wielką pustynią i zdawało się, że już z upadku swojego się nie podniesie.

W takich to czasach dał nam Pan Bóg najwięcéj dusz świętych, które w téj pomroce świecą jako jasne gwiazdy, obok wielkich biskupów i rycerstwa mężnego dziewice i niewiasty święte, Ślązką Jadwigę i Kingę i Salomeę i Konstancyą wdowę po księciu na Haliczu i Błogosławioną Jolentę. Jeżeli naród nasz mimo straszliwego upadku nie zmarniał, jeżeli ta ziemia po strasznych spustoszeniach, po pożogach tatarskich nie pozostała pustynią, jeśli krzyż zajaśniał znów w takim blasku na ziemi naszéj, i pod ramiona swe zdołał przygarnąć rzesze pobożne i narodu własnego i obcych pogańskich narodów, zawdzięczać to należy tym tajemniczym potęgom, które świat lekceważy, bo ich nie zna i nie rozumie, a które działają w skrytości, cicho, ale skutecznie dla całych pokoleń przynosząc błogosławieństwo. Święte i błogosławione to sprężyny dla narodów one modlitwy pobożne świętych mężów, świętych dziewic, które gniew Boży umieją przebłagać a miłosierdzie Boże przybliżyć jak ta Błog. Jolenta, która i modlitw i umartwień dobrowolnych nie szczędziła sobie, ani włosiennicy, ani habitu twardego jak oto ten, którego przed chwilą ręką się dotknąłem, która w postach i uczynkach miłosierdzia, nie w pląsach i zabawach, ale w służbie Boga na kolanach w zimnéj celi i w służbie ubogich i chorych życie swe pędziła, nie za własne grzechy, ale z miłości dla braci swojéj, dla dzieci ukochanéj swéj ziemi. Myśl i serce nasze zwracają się z wdzięcznością i ufnością do tych potężnych orędowników naszych, o których się sprawdza, że „Bóg sobie obiera słabe, aby zawstydzić potężne.“ Przez Kościół to bowiem i przez te potężne pierwiastki i siły i nadprzyrodzone i moralne, światu nieznane, ale Bogu wiadome, dokonać się tylko mógł ten wielki dziejowy czyn, że naród nasz nie zmarniał, ale podniósł się po straszliwym upadku napadów tatarskich do nowéj świetności, że niósł krzyż wiary św. daleko na wschód, że stoi jeszcze dotąd mężnie i wiernie pod nim. Myśl nas przenosi mimowoli z czasów, w których żyła bł. Jolenta, do naszych.

I w naszych dniach burza zaciąga na niebie wielka, innnego rodzaju barbarzyństwo, daleko gorsze pogaństwo zbliża się do nas, a nawet już zapuszcza swoje zagony pomiędzy nami. Od Boga się odrywa, nie chce znać nieba, na ziemi chce je sobie utworzyć we krwi i w błocie, niebo drapieżnego zwierzęcia, które jednę tylko zna pociechę i sprężynę: używanie, jedno tylko rozumie hasło — nienawiść, w ślepéj chęci burzenia i mordu wybucha po ludnych miastach zbrodniami o pomstę do Boga wołającemi, mordami kapłanów, zamachami na życie, ziemię w pustynię chce obróci i żyć na jéj gruzach choćby życiem dzikich zwierząt, nawzajem się pożerających. Szał dziki ogarnia masy a torują mu pomiędzy nas drogę chęć tułactwa ludu z jednéj, i brak téj silnéj broni wiary, któremi młode pokolenia dawniéj zbrojono przeciwko wszelakim pokusom z drugiéj strony. Ale, jak za dni Jolenty i Kingi serca wierne zgromadzały się do kościołów, które tak często zamieniały się w twierdze i odpierały napady tatarskie, — tak i za naszych czasów naród katolicki się obroni, byle pozostał wierny Bogu swojemu i zasadom wiary świętéj, byle w tych twierdzach chciał się bronić Ojców zwyczajem. — Ta trumna, w któréj oglądaliśmy święte szczątki błogosławionéj Jolenty, — i jéj gruby habit, stawia nam przed oczy obowiązek pracy dla ducha, dla nieba, im bardziéj dziś wszystko się tylko czyni dla ciała, dla ziemi, — ta cicha cela, w któréj jéj modlitwy słyszały tylko ściany i Bóg, przypominają nam obowiązek gorętszéj, pobożniejszéj modlitwy, niż dotąd, w obec niebezpieczeństwa i boleści, która ogarnia serca na widok zaciekłości i szału tłumów uwiedzionych nadziejami ziemskiego raju, do którego nigdy nie trafią.

Dobrą to otuchą i wielką nadzieją dla naszego serca, że w takich czasach wierni poczuli się do obowiązku uczczenia bł. Patronki narodu i dyecezyi, dobrą to jest otuchą, bo akt ten świadczy, że nie wygasła jeszcze w sercach wiara i miłość do Boga i Świętych Jego. I z tą ufnością zwracam się do was, kochani dyecezyanie moi, szczęśliwy, że mogłem się dotknąć szczątków téj Błogosławionéj, i u jéj zwłok, przez jéj orędownictwo prosić o błogosławieństwo najpierw dla wszystkich kapłanów, dla ich pasterskiéj pracy w ciężkiem zadaniu naszych dni, dla wszystkich ukochanych owieczek moich, dla téj całéj smutnéj naszéj ziemi, aby strumień łask pełnym strumieniem na nią spłynął. Przez przyczynę świętych swoich naród doznawał tylekroć łask wiele. Źródło to nie wyschło w niebiesiech, trzeba tylko dążyć do niego z dobrą wolą i czystem sercem. Do ciebie więc bł. Jolento, w téj chwili się zwracamy sercem pokornem — obroń, osłoń te dyecezye twą modlitwą przed burzą, która się przybliża, zasłoń przed zarazą, która może już niejedno zatruła serce. Jolento, wléj we wszystkie nasze serca chociaż tylko cząstkę téj wiary, którą twe serce tak było silne, téj miłości, którą twoje serce dla Boga, dla téj ziemi, dla cierpiących dzieci téj ziemi pałało za żywota twojego na niéj i w ziemskiéj celi. Błogosławiona Pani, wszakżeś tak bardzo umiłowała tę ziemię, ten gród św. Wojciecha, iż pozostawiłaś tyle tobie drogich dusz w sądeckim klasztorze i daleką drogę przebyłaś, aby tu

nąć pomiędzy nami, jako świeca płonąca dobrego przykładu, okaż nam miłość swoją i dzisiaj, — bądź pomocą i orędowniczką i w złych godzinach i we wszystkich potrzebach duszy i ciała i w godzinę śmierci. Amen.

Mowa posła ks. kanonika Neubauera,

wygłoszona w sejmie pruskim w dniu 5 maja 1892 roku przy obradach nad ważnością wyboru posła Selle z IV okręgu wyborczego w obwodzie rejencyi kwidzyńskiéj.

Mości Panowie! Nie myślę ja zaczepiać uchwały Waszéj komisyi, ani téż ważności wyboru posła Sellego, skoro w komisyi co do téj sprawy uchwała zapadła. Ponieważ atoli sprawa ta głównie na nasz wniosek dokładnemu poddana została zbadaniu, przeto sądziliśmy, że bez żadnych uwag z naszéj strony nie powinna ona być ubitą.

Mości Panowie, komisya już sama uznała, że obwody wyborcze 37 i 38 były nadzwyczaj dziwnie zestawione:

> Co do obwodów wyborczych 37 i 38 — tak czytamy w sprawozdaniu — trzeba było sobie powiedzieć, że podział był niekorzystny; obwody te zostały dziwnie wydłużone, a nadto okoliczność, że miejscowości Karczewo i Wrock wielce oddalone są od lokalu wyborczego, szkoły w Małkach, jest tak podpadającą, iż łatwo nasuwa się myśl, że tu tendencya niejakąś odgrywała rolę.

Otóż, Mości Panowie, to zdanie komisyi podzielam zupełnie. Wybór, według wywodów komisyi, nastąpił tylko jednym głosem większości, jeżeli, jak to komisya przyjmowała, lub przyjąć była skłonną, wybory z obwodów 37 i 38 z powodu ich niezbyt korzystnego zestawienia, uważać będziemy za nieważne. Nie podlega to téż żadnéj wątpliwości, albowiem komisya zbadała tę rzecz bliżéj, że w obydwóch tych obwodach, tak jak je faktycznie utworzono, głosowało 5 walmanów na posła Sellego, a tylko czterech na p. Wolszlegiera; i jeżeli mimo tego „wydłużonego i nadzwyczaj dziwnego położenia“ tych obwodów wyborczych trzymamy się tych tak utworzonych obwodów i tego rezultatu, natenczas przeciwko ważności wyboru pana Sellego nie można mieć nic do nadmienienia. Możnaby co najwięcéj mieć wątpliwość co do tego, czy stósunek głosów w obydwóch tych obwodach nie byłby się zmienił na niekorzyść ostatniego z wymienionych panów, gdyby te obwody wyborcze były utworzenie w sposób odpowiedniejszy do lokalnych stósunków. Atoli nie myślę, jak powiedziałem, wyboru zaczepiać, chcę tylko ze względu na ten przypadek wystósować do król. rządu prośbę, aby wpłynął na to, iżby podobna jeometrya wyborcza, co do któréj niejednokrotnie się skarżyliśmy, w przyszłości nie zachodziła.

(Brawo! na ławach polskich).

Wykład dr. Szymańskiego o socyaliźmie.

II.

Główne myśli w drugiéj części wykładu tego były następujące:

„1) Niebezpieczeństwo agitacyi socyalistycznéj dla naszéj klasy pracującéj na obczyznie, a następnie i w kraju rodzinnym wzmaga się głównie przez to, że socyaliści, biorąc na oko całą produkcyą, nietylko obliczają, co z dochodów téj produkcyi — podług ich zapatrywania — przypaść powinno robotnikowi, a co kapitałowi, ale dowodzą nadto, że celem takiego podziału dochodów konieczny jest przewrot obecnego porządku społecznego. Kogo więc z naszych socyaliści pouczą o kwestyi socyalnéj, tego też zaraz kształcą na zwolennika socyalnéj demokracyi i internacyonału.

„Obrona też społeczeństwa polskiego winna być zwrócona ku temu: by nie dopuścić do tego, aby nasi rzemieślnicy i robotnicy na obczyznie, zajmując się tam kwestyą socyalną czy więcéj, czy mniéj świadomie, przy téj kwestyi zatrzymali się, a nie przechodzili na pole socyalnéj demokracyi.

„2) Po kościeleckim zamachu zwrócono u nas znowu uwagę na Kościół i szkołę, jako instytucye, które najskuteczniéj działać mogą przeciw socyalizmowi. Bardzo słusznie. Atoli w tym przypadku należy brać obie te instytucye z praktycznéj, a nie zasadniczéj, idealnéj strony.

„Od szkoły dzisiejszéj nie można się póty żadnéj pomocy spodziewać, dopóki dzieciom naszym wszędzie i w wszystkich klasach katechizm nie będzie wykładany po polsku, dopóki księża nie będą mieli nadzoru nad nauką religii i szkoła nie będzie wyznaniową. Upadły co dopiero projekt szkólny osłabia wszelkie nadzieje w tym kierunku mocno, a socyaliści nie próżnują, jak to zamach kościelecki pokazuje.

„Kościół to nie tylko skarbnica prawd i nauk dla życia indywidualnego i społecznego, ale także organizacya żywa w Biskupach, duchowieństwie i wiernych. Duchowieństwo jest liczebnie za słabe, ażeby mogło wszędzie ścigać agitacyą socyalistyczną; choćby chciało, nie wydążyłoby.

„Praktycznie rzeczy biorąc, w walce z socyalistami na obczyznie pomoc Kościoła i szkoły spada do bardzo małych rozmiarów.

„3) Na polu walki z socyalizmem na obczyznie pozostają więc nasi rzemieślnicy i robotnicy dość osamotnieni i nie ma innego wyjścia dla nich, jak tylko to, że wzywani do téj walki, sami będą ją podejmowali i prowadzili w imię Boże;

„dalej, że warstwy średnie i niższe tu w kraju, które ludzi wysyłają na obczyznę, będą ich stósownie w téj walce popierały.

„4) Ku temu celowi trzeba wzmocnienia warstw średnich i niższych

„przez utrwalenie w zasadach Kościoła katolickiego,

„przez trzymanie się tradycyi narodowéj.

„5) Potrzeba w warstwach średnich rozwoju umysłu obywatelskiego i to w wszystkich kierunkach życia publicznego, ażeby wiedziały, jakie spoczywają na nich obowiązki tak względem chleba codziennego, jak wiary i narodowości.

„6) Co nazywamy tradycyą narodową, nie należy brać tylko z idealnéj, ale także z ekonomicznéj strony. Agitacya socyalistyczna naprowadza nas na to i gwałtem zmusza do tego, ażebyśmy w społeczeństwie naszem pogodzili kwestyą naszego chleba codziennego, która się zakrywa zupełnie z dzisiejszą kwestyą socyalną w Europie, z interesami naszéj narodowości i religii.

„Tak nam się urządzić trzeba, ażeby między kwestyą chleba naszego i kwestyą socyalną, interesami narodowości i religii była harmonia i jedność. Bez tego agitacya socyalistyczna będzie odzywała ku sobie nasze warstwy średnie i niższe, by je rozrzucic na cztery wiatry.

„Dotychczasowa nasza polityka domowa opierała się bardzo często na absolutnem rozdarciu jedności pomiędzy temi interesami. Szlachta pokutuje już dziś za to i ginie; nasze warstwy średnie też się rozsypią, jeżeli téj harmonii i jedności nie utrzymają.

„7) Nasze warstwy średnie i niższe razem z socyalistami mogą stać na gruncie usprawiedliwionych i uprawnionych żądań obecnéj kwestyi socyalnéj.

„Socyaliści wychodząc z tego punktu, zawracają do internacyonału, nasze warstwy średnie, popierając swe interesa w rozwijającéj się dziś kwestyi socyalnéj, niechaj pozostaną na swym własnym gruncie społecznym.

„Socyaliści berlińscy, choć dotąd są w bardzo nikłéj liczbie, występują zawsze z samowiedzą, pewnością i stanowczością. Między polskimi agitatorami socyalistycznymi trudno głupiego znaleść, każdy z nich jest w swoim rodzaju bystry.

„Nasze warstwy średnie za mało są do walki z nimi przysposobione. Winny więc także rozwijać w sobie samowiedzę, pewność i stanowczość i bronić się przeciw wszelkim zakusom, tak częstym w społeczeństwie naszem, a dążącym do złamania w nich tych obywatelskich przymiotów.“

Z drugą tą częścią odczytu p. dr. R. Szymańskiego załatwimy się krótko, gdyż z jednéj strony jest to powtórzenie tego, czegośmy się już dowiedzieli w pierwszéj połowie, a z drugiéj już nas poniekąd uprzedzil autor artykułu p. t.: „*Dokąd „Orędownik“ warstwy średnie prowadzi?*“ Z obowiązku publicystycznego jednak rzecz zaczętą zakończyć należy, zwłaszcza, że i tutaj nie brak materyału do uwag.

Przedewszystkiem jakiś chochlik stylistyczny wypłatał autorowi referatu kapitalnego figla, gdy mu każe „nie dopuścić, aby nasi rzemieślnicy na obczyznie, zajmując się tą kwestyą socyalną, przy téj kwestyi *zatrzymali się, a nie* przechodzili na pole socyalnéj demokracyi.“. Ergo wedle tego błędu stylistycznego „Orędownik“ dąży do tego, aby się nasi robotnicy za granicą *nie* zatrzymywali przy kwestyi socyalnéj, lecz przechodzili na pole soc. demokracyi! Przyjmujemy tu błąd stylistyczny, gdyż nie jesteśmy tak złośliwymi, byśmy autora posądzać mieli o zapomnienie.

Widzieliśmy w pierwszéj części wykładu, że autor negował prawie zupełnie wpływ Kościoła i narodowości w kierunku powstrzymywania naszych rzemieślników na obczyznie od przechodzenia w szeregi socyalistów, — tymczasem w drugiéj części wykładu, pod nr. 3 i 4 powiada, że jeżeli nasi rzemieślnicy i robotnicy mają podjąć skuteczną walkę ze socyalizmem i prowadzić ją w imię Boże, natenczas „*warstwy średnie i niższe* tu w kraju, ktore ludzi wysyłają na obczyznę“, muszą ich stósownie w téj walce popierać — a ku temu celowi trzeba wzmocnienia warstw średnich i niższych „*przez utrwalenie w zasadach Kościoła katolickiego przez trzymanie się tradycyi narodowéj.*“

Mamy więc *contradictionem in adjecto*: Kościół i narodowość są już dzisiaj za słabe, by powstrzymać warstwy średnie i niższe, wychodzące na obczyznę, od socyalizmu, ale te same warstwy będą zdolne prowadzić skuteczną walkę z socyalizmem i prowadzić ją w imię Boże, gdy się będą popierały warstwy średnie i niższe tu w kraju, którym atoli potrzeba *wzmocnienia* przez udzielenie w zasadach Kościoła katolickiego i przez trzymanie się tradycyi narodowéj!!

A kto będzie te warstwy średnie i niższe utrwalał w zasadach Kościoła katolickiego i w przywiązaniu do tradycyi narodowéj? Czy może „Orędownik“ — podkopujący wszelką powagę, nie wahający się występować przeciwko najwyżéj w naszéj hierarchii postawionym osobom, nawołujący wyraźnie i głośno warstwy średnie i niższe do czci brzucha, — a w dziedzinie narodowéj szczepiący w tych warstwach nienawiść do stanów wyższych i do wszelkiéj inteligencyi, zohydzający przeszłość naszą . . . ?

To, co autor mówi o „potrzebie w warstwach średnich rozwoju zmysłu obywatelskiego — i to we wszystkich kierunkach życia publicznego, ażeby wiedziały, jakie spoczywają na nich obowiązki tak względem chleba codziennego, jak wiary i narodowości“ — to są komunały, na których łatwo się poznać temu, co wie, jak to „Orędownik“ umie schlebiać warstwom średnim — i nie tylko tłómaczy ich najróżnorodniejsze wybryki w życiu publiczném, ale nawet sam je wywołuje i wynosi pod niebiosa jako pełnienie obowiązku prawdziwie obywatelskiego!

Naszym warstwom średnim i niższym potrzebna jest przedewszystkiém gruntowna znajomość i zrozumienie katechizmu. Kto się rzetelnie trzyma zasad katechizmu, temu nie trudno stawić czoło podszeptom socyalistów i ich skrajnych towarzyszy, anarchistów.

Ojciec św. Leon XIII w encyklice swéj o położeniu robotników, określił tak jasno i dokładnie stanowisko, jakie w téj kwestyi zajmuje Kościół ś., że żaden z jego wyznawców nie może być w błędzie, jak daleko w dziedzinie socyalnéj naprawy dzisiejszych stósunków katolikowi zajść wolno, gdzie jest ta ostateczna granica, po za którą zaczynają się grzązkie bagna socyalistycznych mrzonek. A niech się nikt nie tłómaczy nieznajomością przestróg i przepisów Ojca św., gdyż jak gdzie indziéj, tak i u nas władza duchowna uczyniła wszystko, aby je uczynić przystępnemi jak najszerszym kołom wiernych. Niestety — te przestrogi i przepisy stoją aż nazbyt często w przeciwieństwie z zasadami „Orędownika.“

Ale o tém tymczasem dosyć!

Na zakończenie jeszcze jednę uwagę.

Rozpisawszy się w ten sposób o wykładzie dr. Szymańskiego i wykazawszy liczne jego niedostatki, zamilczeć nie możemy ze względów bezstronności, że w pewnych kołach mile bardzo przyjęto wywody tego wykładu. I tak „Dziennik Poznański“ referat swój kończy uwagą: „Oto mniéj więcéj treść *sumiennego* wykładu dr. Szymańskiego itd.“ W czém tę sumienność referent upatrywał, nie powiada. My przypuszczamy, że wykładu zupełnie nie rozumiał, a redakcya „Dziennika,“ jak wiadomo, zajęta tysiącznemi alotryami, nie dba o to, co dla niéj i za nią piszą różni kandydaci „na wielkość.“ Są pisma, które mają przywiléj zbywania swych czytelników tuzinkową robotą, a cieszą się wyłącznie swojém „powodzeniem,“ znajdującém tyle uznania u — „wielkości już awansowanych.“

Z nad Renu.

Mocno czułem się pobudzony, przeczytawszy artykuły Kuryerowe: „Do stopni tronu“ i „Do opinii niemieckiéj“, jako i kilka następnych, aby dorzucić do myśli w nich wypowiedzianych także kilka uwag z mego doświadczenia, uwydatniających nietylko przyczyny, zkąd się podobne potwory, jak te, które osławioną sprawę kościelecką wywołały, wylęgnąć mogły, — ale i zarazem przedewszystkiem jako drastyczny przyczynek odpowiedzi wszystkim kulturnym czasopismom niemieckim na ich artykuły, a w szczególe i p. Seerowi, który mniema, iż właśnie system kultury przez ministra Falka zaprowadzony, najlepsze na Kujawach wydał dla ludu polskiego owoce.

Temu dopiero dzisiaj czynię zadość, gdyż sterany stan zdrowia właśnie owym Falkowskim systemem przez przeszło ćwierć wieku w tychtu nas docna niszczących stosunkach osierocenia trudno dopuszcza do jakiejś swobodniejszéj myśli; artykuł Kuryerowy w nr. 100 pod napisem: Brak nauczycieli mówiących po polsku, przecież jest tak silnym bodźcem dla uciemiężonéj tu duszy nauczyciela Polaka, iż choćby i ostatniem źdźbłem siły porwać mu się przychodzi, aby wyjaśnić stósownie odpowiedź odmowną i rejencyi i konsystorza pelplińskiego na wnioski poczynione ze strony gminy szkolnéj w Szczodrowie.

Powracając do sprawy w ustępie pierwszym poruszonéj, sięgam myślą wstecz o lat blisko dwanaście. Bawiłem wtenczas u spokrewnionego zemną kolegi na Kujawach. Tenże, aczkolwiek tak samo jak ja religijnie wychowany, naraz zaczął mi wyjawiać tak brzydkie naleciałości socyalistyczne, że aż mi strach go było słuchać.

Nie wchodząc w bliższe szczegóły téj sprawy, dodaję, iż trudno mi było koleżkę owego z tego toru ducha sprowadzić, choć i starszy wiekiem i bogatszy tak w argumenta duchowe, jak i doświadczenia przed nim stawałem. Zwalczając ten dziwaczny kierunek jego umysłu, nie trudno mi było dowiedzieć się, zkąd mój przyjaciel w uczciwy swój zresztą polski mózg i serce katolickie zaczerpnął owych nowinek. Poduczył go nowéj ewangelii Baala apostół Saksończyk, jakich, na Kujawach szczególnie, jako ucieleśnionych pionierów systemu Falkowskiego i rządowéj kolonizacyi nie mało.

Jeśli z takimi pionierami niewiary i nowego porządku świata nawet umysł nauczycielski się zawraca, to przypuścić można, iż tacy Pilachowscy i Grześkiewicze, którzy pracując po dworach kujawskich jako garncarze, często mieli okazyą stykać się z rządzcami a nawet i panami — dorobkiewiczami, z Saksonii przybyłymi na Kujawy, niechybnie pierwszy pochop do swych tak haniebnemi czynami przypieczętowanych wykroczeń w takiém oto towarzystwie powziąć byli zdolni.

Podobnego wpływu doznał, jak mi się z tego już przed dwudziestu laty wynurzył, inny z naszych wiarusów. Bawił on przed blizko 30 laty w celu wydoskonalenia się w piwowarstwie w prowincyi saskiéj. Zamiast doznać szlachetnéj z osławionéj kul-

NAJMŁODSI.

(54)

POWIEŚĆ

przez

Adama Krechowieckiego.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 104).

Roman żywo zbliżył się do żony, która siedziała obok pani de Larjeac i na widok wchodzących powstała.

— Zeniu! — rzekł — pan Borski, właściciel Oksaniny, który jednak dotychczas nie był w kraju.

— Zmuszony byłem bawić za granicą — kłaniając się nisko, ozwał się nowoprzybyły głosem pewnym, ale suchym, twardym, urywanym — nie mógłem dotychczas złożyć pani mego uszanowania. Przypadek zrządził, że czynię to w najniestósowniejszéj porze i w chwili familijnego zjazdu...

— O! — przerwała pani Zenobia, dość sztywnie podając gość iowi rękę — zawsze nam bardzo miło powitać sąsiada.

Pan Borski znowu się skłonił.

— Do miana sąsiada — rzekł — nie zdobyłem sobie, niestety, jeszcze prawa. Zaledwie od dwóch tygodni jestem w Oksaninie. Zasłużyć na nie będzie mojem staraniem.

Z kolei zbliżono się do Marszałka.

Starzec od chwili wejścia Borskiego wodził za nim mętnym wzrokiem. Usta poruszały się i powtarzały ciagle z żalem dosłyszaną nazwę:

— Oksanina, Oksanina...

Gdy syn stanął przed nim, prowadząc Borskiego, Marszałek poruszył się i całą siłą opierając się na poręczach fotela, dźwignął swą postać na nogi.

— Pan Borski! — głośno, nachylając się do ucha ojca, przemówił Roman.

Marszałek całą siłą wzroku wpił się w twarz Borskiego. Pochylił się ku niemu, wyciągając zwolna, machinalnie, drżącą prawą rękę.

— Przepraszam — rzekł — jak imię? niedosłyszałem.

— Pan Faustyn Borski! — powtórzył jeszcze głośniéj Roman, podczas gdy twarz gościa ściskał ciągle kurcz nerwowy.

— Faustyn Borski — powtórzył zwolna starzec.

Rękę wyciągniętą cofnął, nie dotknąwszy dłoni gościa, który zmięszał się i widocznie stracił pewność siebie.

— Faustyn Borski! — powtórzył raz jeszcze Marszałek, nie spuszczając oczu z wykrzywionéj kurczem twarzy przybyłego — wszakże ja znam, znam.

— A żona? — zapytał, jakby mu nagle pamięć przeszłości wróciła.

Pan Faustyn wzdrygnął się.

— Dziękuję — bąknął — za granicą mieszka z synem.

Marszałek usiadł, a raczéj upadł na fotel, widocznie znużony.

Prezentacya nowego sąsiada szła daléj, ale rozmowa jego wejściem przerwana już się ożywić nie mogła. Marszałek niespokojnie się poruszał, coś do siebie szeptał, a wkrótce gdy Borski, po skończonych przedstawieniach, rozpoczął z panią Stefanią rozmowę, oświadczył, że odchodzi do siebie.

Ruszyli się wszyscy, Roman podbiegł ku ojcu, który uprzejmym ukłonem i ruchem ręki pożegnawszy towerzystwo i uściskawszy ze szczególną czułością Stefanię, odchodził zwolna, wsparty na ramieniu syna.

— Więc Oksaninę to on kupił, ten Borski? — rzekł zcicha, głosem drżącym do Romana.

— Mówiłem przecie ojcu...

— Być może, nie pamiętam, nie uważałem... Mówiłeś: obywatel z Wołynia, nazwiska możem niedosłyszał. Nie przypuszczałem, aby to był ten Borski.

— Ojciec go znał dawniéj? — wtrącił Roman.

— Czy ja go znam? — powtórzył żywo Marszałek. — Jego osobiście mało, prawie nic, ale z opinii bardzo dobrze. Znałem żonę jego, jeszcze młodziutką, śliczną panienkę. Anielskie, biedne stworzenie.

Starzec zamilkł w posępnéj zadumie. Szedł zwolna, wsparty na ramieniu syna, siwą głową trząsł i wzdychał.

— A opinia o panu Borskim, jakąż ona była? — zapytał znowu Roman, wprowadziwszy ojca do jego pokoju.

Starzec zrazu nie odpowiedział, ręką tylko machnął, a po chwili rzekł:

— Opinia była zła, bardzo zła. Możesz sobie powiedzieć, że Oksaninę djabeł wziął!

Więcéj Marszałek nic mówić nie chciał i pożegnał syna, widocznie niezwykle wzruszony.

Roman wrócił jeszcze do salonu, ale tu goście byli już w rozsypce. Pojawienie się Borskiego wywołało rozstrój ogólny, rzuciło chłód na całe towarzystwo. Żegnano się tedy z gospodynią domu i hrabiną i rozchodzono tłumnie do gościnnych pokoi.

Roman z całą uprzejmością odprowadzał pana Borskiego do pokoju dlań przeznaczonego. Odbywszy tę ceremonię i życząc dobréj nocy gościowi, chciał już odchodzić, gdy Borski zatrzymał go w progu.

— Muszę — rzekł z pewnem wahaniem w głosie — muszę pomówić z panem. Czy pomimo spóźnionéj pory nie mógłbyś mi pan ofiarować teraz chwili czasu?

Ton, jakim Borski mówił, tknął Romana niemile. Widział on dobrze sposób, w jaki Marszałek wyciągniętą ku Borskiemu rękę cofnął nagle, zauważył zmieszanie się gościa, przeczuwał więc burzę.

— Dziś rzeczywiście — odrzekł — liczne mam jeszcze zajęcia i obowiązki gospodarza domu. Wolałbym jutro, ale jeżeli sprawa zwłoki nie cierpi.

— Inaczéj nie śmiałbym — przerwał Borski, siląc się na uśmiech, który wnet przeszedł w kurcz nerwowy. — Zresztą, może sam pan się domyślisz, co mię do téj rozmowy skłania. Niepodobna, abyś pan nie zauważył sposobu, w jaki mię przyjął ojciec pański.

Roman podchwycił żywo:

— Za złe pan tego nie możesz brać starcowi. Mój biedny ojciec z dniem każdym coraz słabszy. coraz mniéj mu pamięć służy. Chwilowo przytomność go odbiega.

Borski zaśmiał się gorzko.

— Sądzę — rzekł — że pamięć ma dobrą, lepszą niż pan mniemasz, niż się spodziewałem. Ja pana Marszałka znam z lat dawnych.

— Właśnie przed chwilą ojciec mi wspominał — wtrącił Roman.

— Co mówił? — żywo przerwał Borski, chwytając go za rękę..

— Że znał pana dawniéj — odrzekł Roman, z zadziwieniem patrząc na rozognioną i ciągłym kurczem targaną twarz Borskiego.

— Więcéj nic? — spytał go pan Faustyn, przenikliwe spojrzenie z pod okularów rzucając na Romana — to dziwne. Więc ja panu powiem, kiedy i w jakich okolicznościach znaliśmy się niegdyś. A dlatego dziś, zaraz, muszę mówić o tem, że od rezultatu téj rozmowy zależy, czy będę mógł w tym domu, pod tym dachem, dłużéj pozostać.

— Ależ zaręczam panu — zaczął znowu Roman.

— Nie zaręczaj pan, ja wiem, co mówię — stanowczym głosem przerwał Borski — zmienisz sam zdanie, gdy się dowiesz o wszystkiem. Ale pierwéj odpowiedz pan szczerze na jedno pytanie. Czy wówczas, gdy się rozeszła wieść, żem nabył Oksaninę, pan Marszałek nigdy panu o mnie nie mówił? czy w ogóle nie dochodziły pana o mnie jakie plotki?

Roman, coraz bardziéj zdumiony, patrzał na Borskiego, który stał przed nim widocznie poruszony, blady, drżący.

— Ojciec mój, odrzekł zwolna — od lat kilku już nie zajmuje się żadnemi sprawami, stracił pamięć, jak to już panu wspomniałem. O sprzedaży Oksaniny wiedział, ale o osobę nabywcy mało mu chodziło, samym faktem sprzedaży się martwił. Co do plotek, wiem że obiegały, alem ich nie słuchał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tury niemieckiéj niby wypływać mającéj ludzkości, takiéj tam nabył odrazy do téj kultury, iż chętnie wychodził z Saksonii; boć czegóż się nasłuchał na swoje poczciwe polskie usposobienie? Tylko naśmiewania się ze swych przeświadczeń religijnych, ze swych bogomyślnych praktyk, jak pacierza, odwiedzania nabożeństw w niedziele i święta i odprawiania spowiedzi. Co rychło wyniósł się ów poczciwiec z owych zatrutych duchem stron i pracuje dzisiaj jako godny obywatel na ziemi ojczystéj.

Jakiego zatrucia duchowego nasz poczciwy ludek doznać tylko może w czasie swych wędrówek do Saksonii, do sytu i ten przykład dowodzi.

Co do drugiego faktu, który poruszyłem na wstępie, nie rozumiem, jak to rzec można, iż brak jest nauczycieli po polsku mówiących. Ze łzami w oczach skarżył mi się kolega i ziomek aż w góry Eifel przesadzony, iż już przed rokiem zgłosił się u rejencyi o posadę czy to w Zachodnich Prusach, czy też w Księstwie. Przyrzeczono mu ją też. Sprzedał w nadziei otrzymania takowéj coprędzéj wszystkie meble, a tu czekał i czekał, bez mebli gospodarzył przeszło trzy ćwiercie roku, a na naglące prośby odbierał odpowiedź, iż jeszcze rejencya się nie widzi w stanie jego prośbie zadość uczynić. Inni zaś czy to od rejencyi, czy też i od samego ministra, jak tego dowiodła w „Kuryerze“ ogłoszona wiadomość kolegi Kowalskiego z Brühl, czy téż ostatecznie od miejscowych dozorów szkólnych odbierają odmowne odpowiedzi na swoje wnioski o dopomożenie im, aby wrócić mogli do ziemi ojczystéj.

W Księstwie Niemcom nauczycielom nie dobrze, a nam tu tylko być ze zakrwawioném od bólu utęsknienia za swoimi sercem. Niech to szlachetny Monarcha sam w uczciwém swém sercu osądzi, czy niechętna praca niemieckich nauczycieli nad polską młodzieżą a nasza z powodu wstrętu do pobytu w okolicach tutejszych, torturą dla nas do ostatniego tchu życia będąca nad niemiecką dziatwą, przyczyni się do utwierdzenia w narodzie miłości do tego, co Jego sercu upragnione.

My zaprzeć się tego, czém jesteśmy z woli Bożéj a urodzenia naszego uczciwego, nigdy bez spodlenia się nie możemy — a i niemieckim nauczycielom narodowość ich tu lepiéj zabezpieczona. Myśmy, jak to uczciwa praca nasza przez lat pięć nawet tutaj tego dowodem, nie nieprzyjaciele tronu szlachetnego zkądinąd już dla Polaków Monarchy, lecz wyraźne podpory — boć i tutaj staramy się być, gdzie można, zaporami przeciw burzycielom porządku Bożego w ludzkości.

Dobréj woli więc, wedle woli Bożéj w sercach rządzących w obec nas tylko cokolwiek potrzeba, a środki wrócenia nas do swoich łatwą będą sprawą — a będzie dosyć nauczycieli po polsku mówiących, a jeszcze więcéj ich przybędzie, kiedy rodziców polskich od powoływania ich synów do stanu nauczycielskiego nie będzie odstraszała ta myśl, że im gdzieś tam het, za Ren i Eiflą najdroższe serca pociechy wysłanemi być mogą.

Z polskiéj diaspory.

Hanower, 4 maja 1892.

W nr. 92 „Kuryera Poznańskiego“ wyczytałem pięknie opracowany, chociaż smutnéj treści, artykuł o nędzy moralnej i materyalnéj w pośród polskiéj kolonii robotniczéj w Hamburgu. Jako jedyne remedyum przeciw temu zepsuciu moralnemu podaje korespondent hamburski: *stały pobyt kapłana polskiego w tamtejszych stronach.* I my także tutaj w Hanowerze osiedli Polacy mamy te same, choć nie tak opłakane, stósunki wpośród naszych ziomków i tak samo, jak szanowny korespondent, widzimy jedyny ratunek przeciw téj ogólnéj zgniliźnie moralnéj w osobie kapłana polskiego. Że u nas bezreligijność, pijaństwo, rozpusta itd. tak wielkich postępów jeszcze nie zrobiły, mamy właśnie do zawdzięczenia kapłanom polskim, którzy do Hanoweru, zaproszeni przez tutejsze Towarzystwo św. Kaźmierza, raz po raz z pociechą religijną przybywają. Ostatnią razą na Boże Narodzenie przysłał nam Prześwietny Konsystorz Gnieźnieński na nasze gorące prośby czcigodnego ks. proboszcza Siega z Orchowa, który podczas 10-dniowego swego tutaj pobytu bardzo wiele dobrego zdziałał i w sercach naszych niewygasłą dla siebie wdzięczność pozostawił. Korespondent hamburski niechaj z tego bierze sobie asumpt, dokąd ma zapukać, aby sprowadzić pomoc religijną dla swych rodaków. Niechże więc nie rozpacza w gazetach nad tamtejszymi stósunkami jak „Jeremjasz nad zburzeniem Jerozolimy“, niechaj raczéj uda się w téj sprawie wprost do Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa dr. Stablewskiego w Poznaniu, przedstawi Jego Arcybiskupiéj Mości prawdziwy stan rzeczy i poprosi o zamianowanie kapłana polskiego na Hamburg i prowincyą hanowerską, tak jak np. jest ks. dr. Liss w Bochum na Westfalią. Nie wątpimy wcale, że tą swą prośbą, popartą naturalnie licznemi podpisami, spowoduje Najwyższą Władzę Duchowną w Poznaniu do porozumienia się w tym względzie z Biskupem hildesheimskim (do którego dyecezyi Hamburg i Hanower należą), a w następstwie tegoż do przysłania do którego z powyższych miast na stały pobyt kapłana polskiego. Fundusz na ten cel z pewnością się znajdzie, a przytem dobrowolne składki i msze zakupne także i w Hanowerze pokaźną sumkę przyniosą.

A więc Szanowni Rodacy z Hamburga, zabierzcie się rączo do dzieła, do którego i my także niejedną cegiełkę dołożymy, zapukajcie do *właściwych wrót*, a będzie wam otworzono!

Z. W.

Dwie mowy
księdza prałata dr. Chotkowskiego,
wygłoszone w sejmie galicyjskim
w sprawie szkoły wyznaniowéj.

(Według stenogramu sejmowego).

Na posiedzeniu sejmu galicyjskiego w dniu 1 kwietnia r. b. przy obradach o polepszeniu bytu płac nauczycielskich w odpowiedzi posłowi Rutowskiemu (posłowi tarnowskiemu), na jego zarzuty co do działalności i prac Braci szkół chrześciańskich we Francyi, wygłosił ks. prałat Chotkowski, następującą mowę:

Ani mi przez myśl nie przeszło zabierać głos porą tak bardzo późną i nie byłem na to przygotowany, a nadto i nie dosyć zdrowym się czuję, nie mogę jednak bez odpowiedzi pozostawić kilku słów kolegi mojego z parlamentu, a we wielu względach przeciwnika mego, dr. Rutowskiego.

Najprzód pozwólcie, Panowie, że z autopsu osobistego znawstwa stósunków powiem, że w Księstwie Poznańskiém, zkąd jestem rodem, są wszystkie seminarya zakładane na wsi, albo w małych miasteczkach za miastem. Pojmują tam wykształcenie nauczycieli nie inaczéj, jak tylko w seminaryach, czyli internatach i aż do kulturkampfu za dr. Falka były trzy seminarya katolickie, a we wszystkich trzech rektorami księża, a nadto trzech nauczycieli religii księży. Nie obawiano się tam tak tego wpływu, którego pan Rutowski tak się zdaje obawiać. To wychowanie po za miastem w internatach miało rozmaite dobre strony, które w téj późnéj godzinie przedstawiać uważam za zbyteczne.

Na drugi punkt krótko téż tylko odpowiem. Jesteśmy w obec wydatku 200,000 złr. przy budżecie, który jest obdłużony i o tem wiemy, że z lekkiem sercem nie przychodzi nam podwyższenie dodatków od podatków, aby nauczyciele żyć mogli. P. Rutowski wyrażał tu obawę przed *Frères de la doctrine chretienne* i zwanych także *frères ignorantins.* Bardzo mu dziękuję, że poruszył tę kwestyę, którą nie wiem, czy ktokolwiekby był poruszył i któréj jabym nie bym także poruszył, bo teraz mogę powiedzieć panom: Oto macie klucz do tanich nauczycieli, którzy będą w każdym razie chowali dzieci wiejskie po chrześciańsku, a nie będą szerzyli doktryn przewrotnych, które podobno stronami nauczyciele szerzą. Nie będę po nazwisku nikogo wymieniał, ani szczegółów roztaczał, bo zbyt już późna godzina, ale jeśli we Francyi mogą spokojnie działać w szkołach *Frères de la doctrine chretienne*, a szkoły ich mnożą się w progresyi, to dlaczegożby i w naszym kraju, który przecież nie przestał jeszcze być katolickim, Bracia szkolni nie mogli się przyjąć. Przecież nawet we Wiedniu uczą oni ze świetnym skutkiem mianowicie w cesarskim domu sierót. Dlaczegoż więc tylko w Galicyi mieliby oni być niebezpieczni? A przecież byliby oni tańsi, nie obciążaliby budżetu, a uczyliby taniéj i doskonale. Bo pozwolicie Panowie, że to wam powiem, że zakonnik jest powołanym przedewszystkiem do nauczycielstwa i to nie tylko w szkole ludowéj wiejskiéj, ale także w średnich. To zresztą jest kwestya nader obszerna, a ja chciałem ją tutaj tylko zaznaczyć i położyć punkt nad „i“, że jeśli się w tym Sejmie mówi o szkole chrześciańskich Braci, jak o jakim straszaku, z obawą, to należała się odpowiedź, że nie wszyscy ich się boją, i że oni owszem w Galicyi byliby pożądani.

(Brawa.)

Druga mowa wygłoszona na posiedzeniu sejmu dnia 6 kwietnia r. b., brzmi według stenogramu, jak następuje:

Raczą, panowie, wybaczyć, że jeszcze przedłużam dyskusyą o tak spóźnionéj porze, ale proszę to wytłomaczyć tem, że z jednéj strony szkoły są widocznie najważniejszą rzeczą w kraju każdym, skoro, ile razy przyjdą na porządek obrad, tylekroć wywołują tak długą dyskusyą, a z drugiéj strony pojmiecie, panowie, że właśnie w tym roku chciałem głos zabrać z téj przyczyny, że ten rok się upamiętnił dla wszystkich ludzi przekonań porządku, zachowawczych, że już nie powiem religijnych, klęską moralną, jaką poniosła zasada chrześciańska przez to, że ustawa szkolna w Prusiech, wywieszona pod chorągwią walki chrześciaństwa z bezbożnością, została następnie cofniętą. Jakie były tam powody i przyczyny, panom to może wiadomo, ale fakt jest faktem, że ustąpili ci, którzy chcieli przełamać prąd bezreligijny, bezwyznaniowy, a co za tem idzie, bezbożny.

Po tym wstępie muszę panów prosić o cierpliwość z osobistego powodu dla tego, że uchodzę za fanatyka w sprawach religijnych i ile razy mam mówić, wywołuję obawy, że pójdę za daleko. Dyskusya 28 marca była tu już poniekąd zasadniczą przy szkołach, mianowicie poruszył ją pod pewnym względem ks. Kowalski. Ja chciałbym nawiązać do tego, co wówczas sprawozdawca powiedział, broniąc dzisiejszego systemu szkólnego. O tem chciałem dzisiaj parę słów powiedzieć. Doskonale panom wiadomo z historyi kraju naszego, że kraj nasz był pierwszy, który zaprowadził inne zasady i nowe ustawy szkolne, i że od naszych posłów posłowie wiedeńscy uczyli się, jak te rzeczy się robi, tak dalece, że jeden z posłów do Rady państwa mówił, że przy pacierzu po słowach: „chleba naszego“, dodaje: „fachowego inspektora daj nam Panie.“ Nazwisko mógłbym zacytować, datę nawet. Galicya musi więc mieć faktyczne powody, że inne zasady wprowadziła w szkolnictwie i ich się trzyma. Ponieważ powiedziane było 28 marca, że te zasady muszą być dobre dla pewnych przyczyn i powodów, dla porównania wspomnę tu o ustawie szkolnéj w Prusiech, dla tego, że o ustawach galicyjskich szkół ludowych tem łatwiéj będę mógł mówić.

W Prusiech ustawa szkólna, którą zamierzał wprowadzić hr. Zedlitz, choć nie tyle, ile poprzednio za ministra Mühlera, jest wyzniową, dla tego, że tam zasadniczo wszystkie szkoły ludowe są wyznaniowe i religijne, to znaczy, że każde wyznanie ma swoje osobne szkoły, bo inaczéj religijne wychowanie jest niemożliwe, jeśli dzieci różnych wyznań razem są w jednéj szkole.

Natomiast ustawy szkólne galicyjskie są bezwyznaniowe. Jeżeliby Panowie sądzili, że przeciwnie, to wystarczy przypomnieć, że § 2 ustawy z r. 1869 wyraźnie powiada, że religii uczy się wprawdzie w szkole jako przedmiotu, ale inne przedmioty zupełnie od wpływu religii są usunięte. Daléj idzie ustawa dla Galicyi z roku 1885, która wprost powiada, że nie jest zadaniem szkoły wychowanie religijno-moralne, tylko jest co innego, a mianowicie artykuł 1 ustawy z roku 1885 powiada: (czyta)

„Szkoły ludowe pospolite, podając wiadomości ludziom wszelkiego stanu najpotrzebniejsze, urządzone będą tak, iżby dzieci z nauki czerpały oświecenie o zasadach religijnych, o moralnych obowiązkach obywatelskich.“

(Głos: To dosyć.)

To znaczy, że zupełnie dosyć, jak tu ktoś powiada, ażeby religii dzieci się uczyły, ale nie, żeby były wychowywane w religii i religijnie, żeby o zasadach religii tyle się dowiedziały, co o innych moralnych obowiązkach obywatelskich. To znaczy, że ustawa ta jest zupełnie bezwyznaniowa, jeżeli nie powiem bezreligijna.

(Głos: Naturalnie.)

Co, proszę? Nie rozumiałem. Jeżeli kto chce odpowiedzi, to proszę, niech mówi głośno.

Jest jednakże różnica wielka pomiędzy ustawami, które są w Prusiech, a naszemi. Tam jest ustawa wyznaniowa, ale ponieważ państwo pruskie jest protestanckie, a więc król jest zarazem „Landesbischof,“ to jest biskupem tego państwa, ztąd oczywiście zabór pruski jest pod tym naciskiem, że szkoła tamtejsza odbiera religią katolicką, bo dąży do szerzenia protestantyzmu. Natomiast jest to dziwna gra przypadku, że ustawy szkólne w Galicyi są bezwyznaniowe, ale szkoła jest *de facto* religijna.

Pochodzi to ztąd, że ustawy mamy całkiém inne, a wykonanie znowu zupełnie inne i wystarczyłoby mi wskazać na to, że właśnie obecnie w radzie szkólnéj zasiadają ludzie takich przekonań, tak pod względem narodowym, jak religijnym, że najzupełniéj równoważą pod wielu względami to, że ustawy są, jak powiedziałem, wyznaniowe. Ale to jednakowoż wcale sprawy nie zmienia. Powiedziane tu było bardzo słusznie 28 marca, że przy tych ustawach, jakie mamy, gdyby w radzie szkólnéj zasiadali inni ludzie, to my katolicy moglibyśmy być zgubieni i religia zniweczoną. Jeżeli więc są takie ustawy, to mogliśmy mieć pretensyą, żeby były zmienione. Jest jednakże niewątpliwie różnica wielka między ustawą pruską a galicyjską, a mianowicie dla tego, że tam rząd przyznaje sobie prawo nauczania religii, podczas gdy ustawa austryacka przyznaje nauczanie religii Biskupom i dzieje się to, że rząd, wpuszczając duchowieństwo do szkoły, jest odźwiernym, ale nie dozórcą, inspektorem lub panem, czyli, że nauka religii zostawioną jest Episkopatowi.

W szczegóły wdawać się nie mogę. Przytoczę tylko to, że rząd pruski przepisuje religijne podręczniki szkólne, a tu Rada szkólna je tylko zaleca i pod względem technicznym je bada. Tu więc pod tym względem jest lepiéj, a zresztą pod zaborem pruskim jest tyle jeszcze gorzéj, że i księży katolickich Polaków do szkół nie puszczają, że tam wielu bardzo księży nie może uczyć religii w szkołach.

Jeżeli przeto są kraje, w których duchowieństwo, mając przystęp do szkoły, za mało uczy, to już nie jest winą ustawy, lecz jéj wykonania. Inna znowu jest rzecz ta, że tak samo ustawa w Prusiech jak i w Austryi przyznaje inspekcyę zasadniczo rządowi, ale gorzéj jest w zaborze pruskim o tyle, że ustawa ułatwia przystęp do szkoły pastorom protestanckim, a utrudnia wykonywanie swoich obowiązków duchownym katolickim.

Zasadniczą bowiem tendencyą tego ustawodawstwa jest to, że lokalnym inspektorem jest, ile możności, duchowny, z wyjątkiem zaboru pruskiego, gdzie dla zrozumiałych panom powodów, duchowieństwa naszego do szkoły nie puszczają. W Galicyi może ksiądz być inspektorem lokalnym, ale w atrybucyach lokalnego inspektora zachodzi ta różnica, że podczas gdy tam ma on inspekcyę nad nauką, to tu ksiądz nie chce być inspektorem dla tego, że ma tylko po prostu obowiązek ściągać kary z rodziców i baczyć, czy jest porządek na dachu szkólnym i zewnętrznie.

Muszę się więc zastrzedz przeciwko temu, co powiedział tu 28 marca sprawozdawca p. hr. Badeni, żeby to, że Episkopat pozwala, aby duchowny był inspektorem powiatowym czyli okręgowym, miało już na zasadę wpływać. Powtórnie, żeby ta okoliczność, że Duchowieństwo zasiada w radach okręgowych i miejscowych, miało dostatecznie zabezpieczać wpływ Duchowieństwa na szkoły. Pozwalam sobie wątpić o tem, tem bardziéj, że rady miejscowe nie mają obecnie wpływu na wybór nauczycieli, więc proboszcz nie może wybierać nauczycieli, bo te należy do rad okręgowych. Jeszsze jeden punkt wypada mi tu poruszyć, a mianowicie ten, że wpływ duchownych, którzy są katechetami, jest usunięty na drugi plan przez to samo, że tylko etatowo ustanowieni katecheci mają głos na konferencyach, a nadetatowi chyba doradczy i ostatni. Nie zrozumiały mi jest wywód pana referenta, iż gdyby częściéj i gorliwiéj chodzili na konferencye, możnaby im dać wpływ stanowczy, bo nie rozumiem: dla czego z góry nie mają go duchowni na konferencyach nauczycielskich. Kościół nigdy się nie wyrzekł téj zasady, którą Sobór watykański na czele dekretów swoich położył: *Ecclesia est mater et magistra gentium*, i tego urzędu nauczycielskiego nie może sobie dać odebrać, mianowicie wobec ludowych nauczycieli, którzy w parafii powinni być przedewszystkiem przykładem posłuszeństwa dla duchowieństwa. Nie godzi się więc, żeby tam, gdzie chodzi, o naukę, duchowni byli stawiani poza nauczycielami.

Z uznaniem wspomniałem tu już o Radzie szkólnéj i muszę stwierdzić, że sprawozdanie tegoroczne zasługuje na uznanie, mianowicie z tego powodu, że Rada szkólna porozumiewa się gorliwie w kwestyi nauczania religii z Episkopatem i że wogóle w tym kierunku coraz więcéj się dzieje.

Ale pozwólcie panowie, że wam zwrócę uwagę na tę rażącą różnicę, że w Prusiech w elementarnych szkołach ma nauka religii 5 godzin, u nas dwie: że są nawet szkoły takie, w których jest przepisana planem tylko jedna godzina na naukę religii a jedna godzina tygodniowo jest w ogóle pedagogicznym nonsensem. Jeśli państwo protestanckie tyle kładzie wagi na naukę religii, że jéj daje 5 godzin, a państwo austryackie tylko dwie — to czemże to wytłumaczyć?

Tem mniéj rozumiem twierdzenie, które wypowiedział p. referent, że wierzy tak bardzo w siłę i skuteczność téj nauki, iż sądzi, że dwie godziny wystarczą. Natomiast sprawozdanie Rady szkólnej mówi przeciwnie, że gdyby ta nauka była więcéj skierowaną do nauki obyczajów, wywołałaby większy wpływ. Jestem przeciwnego zdania. Nauka religii w szkołach ludowych jest niezmiernie trudną i przez częste powtarzanie może być lepiéj wpojoną, niż przez krótki wykład. Dlatego téż nauka pięciogodzinna jest niewątpliwie skuteczniejszą. Między temi godzinami religii jedna przypada na naukę śpiewu kościelnego, przy którym nacisk kładzie się także na pieśni katechizmowe.

Wiadomo zaś panom, że najstarszą metodą nauczania ludów nawracanych do chrześciaństwa była ta, że ich przez pieśni uczono, a ztąd najstarsza pieśń nasza, umieszczona na czele Voluminum legam, *Boga Rodzica*, jest katechizmową. Ten śpiew kościelny jednak może być dobrze prowadzony tylko tam, gdzie z zasady każdy nauczyciel kształcić się musi na organistę, przez to samo poprawia się byt jego, wiąże się go ze szkołą i przez to samo dzieci do szkoły się prowadzi. Dziwię się, że niektórzy z panów na to się uśmiechają, jakoby naszemu nauczycielowi wiejskiemu to ubliżało, gdyby był organistą. Powiedziano, że to nie jest szkoły zasługą, jeśli u nas pojęcia fałszywe o stosunkach społecznych nie zakradły się do ludu, a odpowiedziano na to, że gdyby tak było, to byłoby chyba naszą własną winą.

Ja tego tylko nie rozumiem, jak mogą ustawy, które są wprost bezwyznaniowe, żądać od szkoły, żeby broniła religii. To jedno — a drugie, że kto bliżéj rozpatrzy się w naszym kraju, ten musi przyznać, że u nas się bardziéj szerzy złe, niżby się zdawało, a to dla tego, że ustawy szkół, mianowicie średnich, są oparte na zasadzie bezwyznaniowéj. Jak może z takich ustaw wynikać zapał religijny i dobre wychowanie, tego nie rozumiem.

Poruszono tu bardzo wiele kwestyi, ale że godzina już jest bardzo spóźniona, więc nie będę mówił już o seminaryach i wychowaniu nauczycieli, tylko pragnę na jedno jeszcze zwrócić uwagę Wysokiéj Izby.

Wspomniano tu z obawą tych, o których i ja tu także mówiłem: *Braci szkolnych.* Ponieważ jest ośmset szkół nieaktywowanych i to z powodu dwojakiéj niemożności naszéj, to możebyście posłuchali panowie jednéj rady, aby tam, gdzie nie ma szkół, zakładać ochronki. Bo jeżeli rząd pruski, naśladując Kościół katolicki, zakłada także protestanckie ochronki, to dla czego mybyśmy ich bać się mieli? Bardzo tanim kosztem możnaby je mieć u nas i tam, gdzie nie można mieć nauczyciela, mogłyby uczyć ochroniarki, albo *Służebniczki*, któreby wpajały w dzieci pierwsze zasady religii, uczyły czytania i rachunków, przyzwyczajały dzieci do porządku.

Powiedział dziś jeden z mówców, że miarę z tego, jak my szkołę prowadzimy, biorą w innych zaborach, czyli, że na to patrzą, co my ze szkołami robimy. Gdyby faktycznie naszych braci chciano bić ustawami szkolnemi naszemi jeszcze bardziéj (jeśli to jest możliwe), to doprawdy mogliby w tym kierunku najwięcéj im zaszkodzić.

(Głos: Przecież je sejm uchwalił).

To też dla tego mówię, że je znieść może. A ztąd, jeśli to jest w ręku naszem zmienić ustawę, niewątpliwie dla samego przekładu dla braci naszych po tymi dwoma zaborami należałoby to uczynić. Odemnie, jako księdza, możecie przyjąć panowie jeszcze jednę uwagę.

Jest stary zwyczaj, że każdy Polak jest dobry katolik, a choćby przez całe życie żył z daleka od księży, to przecież na łożu śmiertelnem, księdza woła. Ile razy zachodzą sprawy w parlamencie, odnoszące się do szkoły, wtedy prawie wszyscy występują, choć Polacy, jako liberalni, ale każdy się potem zarzeka, że jest gorliwym katolikiem. A jednak idą czasy, które żądać będą tego, abyśmy się zdecydowali na tę lub ową stronę: czy jesteśmy katolikami nie tylko w życiu prywatnem, ale i w życiu politycznem; dla tego możeby był czas pomyśleć o tem, żeby wychowanie naszych dzieci oparte było na ustawach nie liberalnych, lecz katolickich.

(Brawa.)

Hr. Schoenborn ocalony.

Wiedeń, 5 maja.

(∞) Dzisiejsze rozprawy nad wnioskiem prof. *Tilschera* rozpoczęły się długą mową dr. *Vaszatego.* Ten spiritus rector stronnictwa młodoczeskiego opowiedział mnóstwo dosyć ciekawych anegdot; całą zresztą swą filipikę oparł na twierdzeniu, że przez 13 lat hr. Taaffe wyzyskiwał Czechów, a teraz poświęca ich Niemcom. Nie obznajmionym bliżéj z stósunkami tutejszemi rozumowanie to mogłoby się wydać przekonywającem. Rozważając jednak chłodno stósunki, łatwo dostrzegamy, że rzecz na prawdę ma się odwrotnie. Hr. Taaffe w r. 1879 utworzył większość, korzystną dla Czechów i przez 10 lat uczciwie starał się o zaspokojenie ich interesów, oddał im przewagę w sejmie, w izbach handlowych, wydał znane rozporządzenie językowe, założył czeską wszechnicę, akademią i mnóstwo szkół średnich itd. itd. Postępując tą drogą narażał się na namiętną walkę z Niemcami. I cóż się okazało w 10 roku téj taktyki? Oto w r. 1889 przy wyborach do sejmu krajowego radykalna opozycya Młodoczechów odniosła tak stanowcze zwycięztwo, że nie ulegało już wątpliwości, że także zwycięży w wyborach do rady Państwa r. 1891. Właściwie więc hr. Taaffe może się poskarzyć na niewdzięczność. Nie on Czechów poświęcił Niemcom, lecz przeciwnie wzmaganie się stronnictwa radykalnego w Czechach zmusiło go szukać celem załatwienia koniecznych spraw państwowych, poparcia u lewicy. Młodoczesi rozbili Taaffemu dawną większość parlamentarną, a teraz oskarzają go o zmienność, niemal o zdradę! Ta sofistyka radykalna przynajmniéj z nas nikogo nie zachwieje w trzeźwym sądzie o stósunkach.

Jak inni mówcy młodoczescy, tak też p. Vaszaty powtarza, że coraz więcej upada wpływ parlamentu, a wzmaga się „absolutyzm“, który zresztą nie razi go — w Rosyi! Parlamentaryzm istotnie wyraźnie podupada. Np. francuzki parlament staje się coraz bardziéj obojętnym ludności. Tak samo ma się w Włoszech, jakoż w r. z. jenerał Gandolfi parlamentarną komisyą śledczą w Massawie przyjął słowami: „I Somali stanno benoue perche non hanno un parlamento che ci incretinesco“ (Somalowie żyją bardzo dobrze, ponieważ nie mają parlamentu, któryby ich zbłaźniał). Gdzież jednak jest przyczyna tego przyćmienia parlamentaryzmu i tego wzmaga-

jącego się u ludzi poważnych i zdolnych wstrętu do przyjęcia mandatu poselskiego? Głównie, a może jedynie zwrót ten sprowadziły extrawagancye frakcyi skrajnych i anarchicznych... Młodoczesi raz po raz w „Narodnich Listach“, na zebraniach publicznych, jak niedawno temu p. Kramarz, otwarcie oświadczają, że pragną zrujnować radę państwa, a teraz niby to ubolewają nad upadkiem parlamentaryzmu, ponieważ Izba poselska nie bierze na seryo ich farsy z hr. Schoenbornem!

Pan Vaszaty zaznaczył także, że *Polacy nie robią polityki słowiańskiéj* (w pojęciu młodoczeskim), czem nam ponownie wystawił chlubne świadectwo. Oczywiście też patetyczny apel tego samego pana *Herolda*, który w r. z. w sejmie czeskim żartował sobie, że nie potrzeba zważać na Polaków, bo „oni się połączą nawet z czartem, byle im to przyniosło korzyść“, nie sprawił żadnego wrażenia na posłach naszych, którzy solidarnie głosowali za przejściem do porządku dziennego.

W artykule ogłoszonym w nr. 89 „Kuryera“ z 17 kwietnia zauważyłem, że Czesi w walce przeciwko ugodzie *nie mogą się spodziewać żadnéj pomocy po posłach polskich*. Aby tu zaznaczyć, nie potrzeba żadnych specyalnych informacyi, wystarcza znajomość stosunków politycznych i pewna rozwaga. Uczciwość zaś nakazuje mówić to Czechom przed każdą akcyą, aby potem nie mieli nawet pozornie słusznego powodu skarżyć się na nas, żeśmy obudzali i zawiedli nadzieje. My, o ile sprawa ugody odgrywa się w *sejmie czeskim*, możemy pozostać neutralnymi; skoro jednak Młodoczesi wytaczają tę drażliwą sprawę przed forum rady państwa, to rzecz oczywista, że wzgląd na cesarza, na gabinet Taaffego i na Niemców naszym posłom, chociażby żywili najgorętsze sympatye dla *narodu* czeskiego (którego nie identyfikujemy z stronnictwem młodoczeskiem), nie pozwala popierać akcyi młodoczeskiéj.

Zresztą dzisiejsza uchwała oznacza *tylko*, że *hr. Schoenborn* nie naruszył prawa. Czy rozporządzenie jego z 22 kwietnia r. b. i z 3 lutego roku 1890 są politycznie usprawiedliwione lub powinny być cofnięte? — ta druga kwestya stanie na porządku dziennym z okazyi wniosków *Pacuka* i *Vaszatego*. Ze przy teraźniejszéj konstelacyi parlamentarnéj i te wnioski Młodoczechów upadną, nie ulega wątpliwości.

Dziś oprócz 34 Młodoczechów, za wnioskiem p. Tilschera głosowali *Zucker* i Chorwaci: *Bianchini*, *Laginie* i *Spincic*. Dwaj Morawianie Svozil i Seichert, którzy byli podpisali wniosek, usunęli się od głosowania.

Wiec w Wartemborku,

jaki się zeszłéj niedzieli odbył, wypadł bardzo świetnie. Przybyło około 200 osób, tak, że trochę mała sala pana Off szczelnie była nabitą. Wiec zagaił około godz. wpół do 1-széj w południe p. Franciszek Szczepański z Lamkowa, witając zebranych staropolskim „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ Po wybraniu przewodniczącego i dwóch ławników, zabrał najprzód głos p. Szczepański, wyjaśniając cel zebrania. Ponieważ petycyą naszą w sprawie przywrócenia nauki języka polskiego w szkolach, wysłaną do sejmu, odrzucono, przeto postanowiliśmy wysłać teraz petycyą do najprzew. ks. Biskupa. Regencya bowiem miała podobno na wstawienie się najprzew. ks. Biskupa przyzwolić, iżby dzieci tygodniowo przez jednę godzinę polskiego czytania się uczyły. To jednak wykonywane nie bywa, a dzieci na naukę przygotowującą do Sakramentów świętych przychodzą nieraz bez najmniejszej znajomości języka ojczystego. Postanowiliśmy więc wysłać petycyą do najprzew. ks. Biskupa, aby Tenże raczył raz jeszcze wstawić się u król. regencyi, iżby dzieciom naszym przynajmniéj téj godziny polskiego czytania nie skąpiono.

Następnie zabrał głos redaktor „Gazety Olsztyńskiéj“. pan Seweryn Pieniężny z Olsztyna. Mówca wziąwszy na temat słowa Pisma świętego: „Bojowanie jest żywot człowieczy na ziemi“, w dłuższem przemówieniu wykazywał, jak życie człowieka nieustanną jest walką i jak o każdą rzecz, którą posiadamy lub posieść chcemy, walczyć musimy nieustannie. Z wszystkich walk, jakie staczamy, najświętszą i najwznioślejszą jest walka o wiarę św. i język. Walczyliśmy o prawa Kościoła naszego św. w czasach osławionego „kulturkampfu“, teraz walczyć musimy o język ojczysty. Dla nas walka o język ojczysty jest zarazem walką o wiarę św., bo kto nam odbiera język ojczysty, odbiera nam i wiarę. Sąsiadujący nam Mazurzy są więcéj uwzględnieni i w szkołach ludowych uczą się języka polskiego tyle, żeby w śpiewniku i biblii czytać mogli. I my starać się musimy, żeby dzieciom naszym przynajmniéj nauki religii św. w szkole po polsku udzielano. Ustać w domaganiu się słusznych żądań naszych nie możemy, choćby nam i do samego cesarza udać się przyszło. W interesie zachowania dzieciom naszym wiary ojców naszych, w interesie obrony przyszłych pokoleń od zalewającego świat socyalizmu, musimy bronić języka ojczystego.

Pan Kurowski z Skajwot skarży się, że dzieci choć po niemiecku się uczą, nie wiele z tego rozumieją. Córeczka jego 9-letnia otrzymała w podarunku w szkole niemiecką książkę do nabożeństwa. Dziewczynka jednak przyznała się matce, że książki niemieckiéj do kościoła brać nie może, bo z niéj wiele nie rozumie.

Pan Lipka z Jedzparka skarży się, że niektórzy nauczyciele dzieciom w szkole polskie gazety z książek zdzierają. Przed niedawnym czasem pewien nauczyciel nie wahał się nawet zadenuncyować pewnego księdza katolickiego za to, iż mówcy pożyczył książki „Wieczory pod lipą“.

Pan Nerowski z Kaplityn zachęca zebranych do licznego zapisywania i popierania „Gazety Olsztyńskiéj“. Mówca sam przyznaje, iż dopiero przez gazetę zbudził się z ospałości. W gazecie stoją rozmaite ciekawe rzeczy, więc i dzieci takową chętnie do rąk biorą, a przez to w polskiém czytaniu się kształcą. Dopóki w szkołach choć coś po polsku uczyć nie będą, obowiązkiem jest rodziców, aby swe dzieci sami w domu po polsku czytać uczyli.

Przemawiało następnie jeszcze kilku z obecnych, poczém p. Pieniężny zabrał raz jeszcze głos, dziękując zebranym za tak liczne przybycie na wiec. Miejmy nadzieję, że takie publiczne wypowiadanie krzywd naszych zwróci na siebie uwagę władz odnośnych i choć trochę ulgi nam przyniesie. Mówca wnosi w końcu okrzyk na cześć Ojca św. i Cesarza, co zebrani po trzykroć powtarzają.

Zgodzono się wysłać do Najprz. ks. Biskupa petycyą następującéj treści:

„*Najprzewielebniejszy Arcypasterzu*!

Z radością wyczytaliśmy w gazetach, że Wasza Biskupia Mość raczyła się wstawić u król. rejencyi za naszemi dziećmi, aby im choć jednę godzinę polskiego czytania udzielano. Z wielkim żalem jednakże wyznać musimy, że dotąd w szkołach naszych nie uczą téj godziny tygodniowo polskiego czytania. Gdy dzieci rozpoczną uczęszczać na naukę przygotowującą do Sakramentów św., nie są wstanie czytać z polskiego katechizmu, a księża nasi, obarczeni pracą, nie mogą ich dopiero polskiego czytania uczyć. Z tego powodu nauka religii św. nie może gruntownie wniknąć w serca dzieci, a nawet może je przyprawić o zupełną utratę religijności, jak tego liczne mamy dowody. Z tego powodu upraszamy Waszą Biskupią Mość, aby raczyła raz jeszcze, w interesie zachowania dzieciom naszym nauki św. naszego Kościoła, poprosić król. rejencyi, aby rozporządzenie swoje rzeczywiście w życie wprowadziła i aby dzieciom naszym choć téj jednéj godziny nauki języka polskiego uczono.

W nadziei, że Wasza Biskupia Mość w téj ciężkiéj potrzebie duszy i sumienia naszego, zechce nas otoczyć prawdziwie ojcowską i arcypasterską opieką, pozostajemy wiernie ufni i oddani.

Z najgłębszym szacunkiem.“

Na tém wiec zakończono i zebrani pokrzepieni na duchu rozeszli się do domów. Policyą zastępował na wiecu burmistrz p. Freytag.

(„Gazeta Olszt.“)

Leon XIII a protestanci.

Pisaliśmy już o tem, jak głębokie i korzystne wrażenie wywarł w całéj Ameryce list Leona XIII do pana Bryon o wystawie w Chicago. Sądzimy, że zajmującą będzie rzeczą powtórzyć mowę wygłoszoną w tym przedmiocie w Freeporcie w Illinois przez pastora protestanckiego pana Edgarda Hill. Brzmi ona, jak następuje:

„Trzymam w ręku list Papieża Leona XIII o wystawie w Chicago. Nie jestem rzymskim katolikiem. Niechaj Bóg jednakże nie dozwoli, aby uprzedzenia nie dopuszczały mi widzieć dobrego wszędzie, gozie się ono znajduje.

„Nie chcę nigdy z pamięci wypuścić przykładu pewnego Dominikanina, który wyrzekł się wszystkich przyjemności życia, aby lepiéj módz głosić światu miłość Chrystusową, ani przykładu pewnego Francuza, który tak opłakiwał swoje grzechy, że oczy jego osłabły. Nie tracę nigdy z oczu świętego Franciszka Ksawerego i św. Bernarda, którzy się poświęcili zdumiewającym czynom gorliwości i zaparcia się siebie, ani też kardynała Manninga, który tak gorąco kochał biednego robotnika i umiał przemawiać w jego obronie przed trybunałem wielkiego narodu angielskiego. Uznaję zasługę wszędzie, gdzie ją spotykam, szanuję i wielbię ją.

„List Leona XIII przyjęty jest wzniosłemi myślami. Każde słowo Arcykapłana rzymskiego zasługuje na uwagę: nie ma bowiem w świecie drugiego człowieka, któryby miał taką powagę. Głos podnoszący się z Watykanu rozbrzmiewa aż na krańce świata. List ten objawia nam miejsce, jakie powinien zajmować Kościół w sprawach ogólnych.

„Mówią nam niektórzy, że sługa religii powinienby ograniczyć się na głoszeniu Ewangielii. Co do mnie, twierdzę, że powinien on podnosić głos wszędzie, gdzie może przyczynić się do szerzenia cnoty i szczęścia ludzi. Uczniowie Jezusa Chrystusa, jakimkolwiek jest ich zawód, powinni zajmewać się porządkiem cywilnym, wstrzemięźliwością obywateli, materyalnem powodzeniem kraju. Religia nie jest sprawą niedzieli lub sanktéaryum: niechajże więc oświeca i ożywia całe życie ludzi!“

Pan Hill następnie odczytał z kazalnicy list napisany przez Leona XIII do prezesa komisyi europejskiéj na wystawie w Chicago.

Publiczne doroczne posiedzenie Akademii Umiejętności w Krakowie.

(Ciąg dalszy).

Objaśniłeś Ekscelencyo pożytki, jakich nauka i oświata polska spodziewać się może po przyszłéj stacyi naukowéj w Paryżu. Dodać do tego nie mam nic, chyba to jedno, że Akademia tak je rozumie i ma stałe postanowienie zrobić wszystko, co w jéj mocy, by one były osiągnięte. Ale jest w téj sprawie szczegół jeden, przez Waszą Ekscelencyą pominięty, mnie zatem uzupełnić tę relacyą wypada. Łasce Najjaśniejszego Pana zawdzięcza Akademia jak byt swój i wiele od tego czasu dobrodziejstw, tak i to ostatnie zezwolenie na ten szerszy nowy zakres działalności. Ale oprócz Cesarza Jegomości był ktoś jeszcze drugi, kto sprawę tę opieką swoją otaczał, a jéj pomyślny koniec wpływem swoim wyjednał, to wiceprotektor Akademii, opiekun jéj prawdziwy i gorliwy. Pozwól Ekscelencyo, ażebym w jéj imieniu ten nowy obok wielu powód wdzięczności publicznie wyznał, a wyraz wdzięczności z uszanowaniem tu złożył.

Rozszerzający się zakres działania, obowiązku, może pewnego wpływu, to rzecz piękna i miła, ale jak państwom nie zdałoby się na nic rozszerzać granice, gdyby w téj saméj mierze nie rosły i nie skupiały się siły żywotne wewnętrzne, tak wszelka instytucya sumienna i siebie samą szanująca, zwłaszcza jeżeli jéj cokolwiek znaczenia i blasku przybywa, dbać musi o to, by wewnątrz siebie podwoić ład, sprężystość i zdolność działania. Poczuwała się do tego i Akademia, i właśnie, kiedy weszła w układy z Towarzystwem historyczno-literackiem w Paryżu, zwróciła uwagę na swoją organizacyą wewnętrzną.

Statut jéj, przed laty dwudziestu układany, z natury rzeczy nie mógł już zupełnie przypadać do jéj dzisiejszych więcéj rozwiniętych stósunków. Praktyka wykazała w niem pewne niedogodności, których usunięcie stało się dość żywem i powszechnem w łonie Akademii życzeniem. Gdy więc ustanowienie stacyi naukowéj w Paryżu samo przez się wymagało zmiany statutu i sankcyi Najjaśniejszego Pana dla takowéj, skorzystaliśmy z téj sposobności, żeby przy niéj i inne potrzebne poprawy wprowadzić. I tak, statut dotychczasowy nie przyznawał sekretarzom wydziałów miejsca w zarządzie Akademii, a przecież oni ze sprawami i potrzebami swoich wydziałów najlepiéj obeznani, z natury rzeczy głos swój i wpływ w zarządzie mieć powinni. To więc jedna zmiana statutu. Druga tyczy się członków korespondentów. Kiedy wszystkie instytucye podobne miewają zawsze więcéj korespondentów niż członków czynnych, nasza wyjątkowym sposobem miała ich o połowę mniéj. Było to z wielu miar złe. Naprzód prace po wydziałach mogą iść szybciéj i raźniéj, jeżeli się na większą liczbę głów rozdzielą, a od korespondenta ma Akademia wszelkie prawo żądać czynnéj pomocy. Powtóre same posiedzenia i rozprawy wydziałowe w liczniejszém gronie mogą nabrać pełniejszego, wszechstronnego życia i zajęcia. Wreszcie często, a prawie zawsze, znajdowała się Akademia w téj trudności przykréj, że niejednego z własnych lub zagranicznych uczonych radaby była do grona swego powołać i prawem obywatelstwa okazać mu swoje poważanie, a dla braku miejsca uczynić tego nie mogła. Dziś, gdy liczba korespondentów zrównana jest z liczbą członków czynnych, niedogodności ustaną, z prawdziwą dla nas radością, a nie wątpimy, że i korzyścią.

Zmieniliśmy także ten obyczaj, że na publicznem posiedzeniu ogłaszane były nazwiska kandydatów na członków Akademii, a wybory ich odbywały się w pół roku późniéj, na pełnem posiedzeniu prywatnem. Odtąd będziemy robili przeciwnie: kandydatów mianować na prywatnem jesiennem posiedzeniu, a wybory dokonywać na wiosennem i zaraz na posiedzeniu publicznem nazwiska członków wybranych ogłaszać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawy sejmowe.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

Berlin, 6 maja.

(58 posiedzenie.)

Izba zajmowała się dziś obradami nad petycyami. Między innemi nadeszła także petycya pewnego nauczyciela ze Środy o udzielenie osobistego dodatku. Komisya wniosła, aby podanie to oddać rządowi pod rozwagę.

Poseł nasz, ***ks. dr. Jażdzewski*** natomiast wniósł o przejście do porządku obrad, ponieważ tu chodzi o nauczyciela w mieście przeważnie z polską ludnością, który nie dorósł swemu zadaniu.

Petycyą nauczycielek przy szkołach średnich i wyższych zakładach żeńskich oddano, wedle uchwały komisyi, rządowi do uwzględnienia.

Podanie właściciela wójtowstwa Meya z Gemlic w rejencyjnym obwodzie gdańskim, który uważa, iż mu za mało zapłacono za odstąpienie części gruntu przy regulacyi Wisły, komisya uchwaliła oddać rządowi pod rozwagę.

Deputowani *Rickert* (wolnm.) i *Wessel* (wolnokonserwatysta) wnieśli o przekazanie jéj rządowi do uwzględnienia, celem zrewidowania taksy. Właściciel wójtostwa został poszkodowany przez to, iż w skutek odstąpienia łąk, własność jego straciła wartość.

Tajny radzca *Holle* odpowiedział, iż nie ma powodu do rewizyi taksy, ponieważ szacowanie odbyło się podług wszystkich wymagań prawnych i bezstronnie.

Poseł nasz, p. prof. ***Schröder***, poparł wniosek deputowanego Rickerta, również deput. *dr. Gerlich* (wolnokons.) Izba atoli przyjęła uchwałę komisyi i załatwiła inne petycye, które nie budzą wszakże szerszego interesu.

Jutro o godzinie 11 trzecie czytanie projektu, dotyczącego przełożenia ewangielickiego dnia modlitwy, ustawy o kolejach drugorzędnych i petycye.

Koniec o godzinie $3^3/_4$.

Niemcy.

* ***Berlin***, 6 maja. Dzisiaj ukończył następca tronu 10 rok życia i wedle zwyczaju cesarz przedstawił go pierwszemu pułkowi gwardyi pieszéj. Cesarz udał się w południe z następcą tronu i trzema starszymi synami ks. Albrechta na miejsce, gdzie stał pułk gwardyi i tam przemówił, przypominając tradycyą domu Hohenzollernów a zarazem wspominając, jak on sam pod opieką dziada swego, licząc lat 10, wstąpił do pułku. Następca tronu wraz z synami ks. Albrechta ustawili się na czele pułku, który cesarz poprowadził sam przed zamek, gdzie w oknie stała cesarzowa z synami. Po odbytéj paradzie zgromadził cesarz cały korpus oficerski 1 pułku gwardyi i przedstawił mu następcę tronu. Po południu odbyła się w marmurowéj sali pałacu uczta, przy któréj cesarz wzniósł zdrowie swego syna następcy tronu.

— *Przepisy*, odnoszące się do odpoczynku niedzielnego w handlu, wejdą już w życie 1 lipca b. r., nie wiadomo atoli, kiedy staną się prawomocoemi odnośne przepisy w przemyśle i rzemiośle. Przepisy te stanowią resztę noweli do ordynacyi procederowéj. Traktują one przedmiot, który w skutek różnorodności pojedyńczych swych części trudnym jest do ogólnego uregulowania. Jest znaczna liczba procederów, w których najrozmaitszych prac nie można przerywać albo odkładać. Dla tych ostatnich utworzono § 105d noweli do ordynacyi procederowej. Chodzi tylko o to, aby oznaczyć roboty wyżéj wymienionego rodzaju, w celu przekonania się, jakie wyjątki musi ustanowić Rada związkowa. Ponieważ techniczne względy odgrywają tutaj wielką rolę, przeto postanowiono zwołać konferencyą przedstawicieli gałęzi procederu, wymienionych w § 105d. Przygotowania do tejże już są w biegu. Dopiero kiedy zostaną ukończone prace w tym kierunku, będzie można uchwalić, kiedy mogą wejść w życie przepisy, odnoszące się do święcenia niedzieli w przemyśle i rzemiośle.

— *Książe Bismarck o socyalizm.* Pod powyższym nagłówkiem zamieszczają „Hamb. Nachr.“ artykuł, który stara się udowodnić, że zarzut podniesiony przez prasę wolnomyślną, jakoby ks. Bismarck wychował socyalną demokracyą, jest nieuzasadniony. Organ przyboczny byłego kanclerza zaznacza, że socyalizm jest płodem natury ludzkiéj, dążącéj do polepszenia doli i do przyspieszania tego polepszenia własnemi siłami, jeżeli rozwój prawny nie dość szybko postępuje. Dla tego nie należy pojedyńczym mężom stanu przypisywać winy za wzrost ruchu socyalistycznego. Nazwawszy stronnictwo postępowe zawiązką socyalizmu. ks. Bismarck usprawiedliwia swoje postępowanie, zapewniając, że zawsze dążył do polepszenia doli klas pracujących.

— *Stronnictwo* wolnomyślne uchwaliło postawić wniosek, aby poprosić rząd o informacye co do tego, czy tenże w przyszłéj sesyi sejmowéj zamierza przedłożyć ustawy: 1) o zmianie prawa wyborczego z uwzględnieniem nowych ustaw podatkowych i 2) o nowym podziale okręgów wyborczych ze względu na zmienione od roku 1860 stósunki ludności.

— *Komisya* sejmu, obradująca nad projektem do ustawy o dochodach nauczycieli przy niepaństwowych wyższych przyjęła § 1 bez zmiany, z małemi dodatkami, tak że paragraf ten brzmi, jak następuje: „Przepisy, odnoszące się do pensyi kierowników i nauczycieli z wykształceniem naukowém, włącznie nauczycielami pomocniczymi, nauczycielami rysunków i innymi technicznymi nauczycielami szkół elementarnych i ludowych znajdują w równym stopniu zastósowanie w publicznych szkołach wyższych, które utrzymuje gmina obywatelska jako swój zakład.“

— *W Berlinie* odbędzie się w dniu 17 maja wielkie zebranie katolików niemieckich, na którém przemawiać będą mówcy centrum. Na zebraniu tém będzie omawianém obecne położenie polityczne i pozytywne cele szkólne katolików niemieckich stanowić będą przedmiot przemówień. Między mówcami, którzy będą przemawiali na temat Kościoła i szkoły, wymienia „Germania“ deput. dr. Liebera.

Rosya.

* *Przejście na prawosławie*, Z Kijowa piszą: „Dopiero teraz doniosły dzienniki rosyjskie, że w Wielki Czwartek przeszło w Radziwiłłowie 75 osób na prawosławie. Wszystkie one przybyły z Galicyi, a w téj liczbie było 4 katolików i 71 unitów. W radziwiłłowskiéj cerkwi protojerej Pietrowskij dokonał ceremonii przejścia na prawosławie, poczém urządzono składkę na tych ludzi. Skłonił zaś ich do Radziwiłłowa i nakłonił do przejścia na prawosławie słynny Bielecki.“

Anglia.

* Maluczko a Kościołowi anglikańskiemu nie będzie brakowało nic, krom zamienienia nazwy anglikańskiego na katolicki. Od czasu sławnego sądu na korzyść anglikańskiego Biskupa w Linkolnie powróciły obrazy i figury świętych do kościołów; mszą śpiewają tam w asystencyi dyakona i subdyakona i na nutę katolicką (prefacyą atoli śpiewają jeszcze po angielsku), zaprowadzone są świece, kadzidło i w ogóle całość ceremonii rzymskiego Kościoła. Przybory święte, ubiór kapłanów aż do ubrania, które noszą na ulicy, są te same. W czasie wielkiego postu odbywali protestanci w Saint-Alban co piątek drogę krzyżową, śpiewając *Stabat*. W wielki piątek w bardzo wielu kościołach służyły za temat nauki trzy godziny konania.

Z poznańskiego cechu krawieckiego.

(Dokończenie).

Chorągwie cechowe i cechowéj czeladzi krawieckiéj. Z wykazu majątku cechowego, sporządzonego w wieku siedmnastym i to w drugiéj jego połowie bo po roku 1650, dowiadujemy się, że Bractwo krawieckie miało także swoję chorągiew, o któréj „Wykusz“ (wykaz) tak mówi:

„Naprzód chorągiew wielka Bracka z kitayki prostey, w któréy chorągwi znak *Lew żółty z kitayki, trzyma nożyce*. Na tę chorągiew, gdy mustra była za kościołem Bożego Ciała Pan Eliasz Tharnowicz naprzód zaczął (składać) y pobudził pp. Bracią y złożyło się na nię za powodem y przyczyną iego. P. Boże mu nagrodź.“ Była to chorągiew świecka, to też umieszczono ją w wykazie między rzeczami do zbroi należącemi.

Tej chorągwi brackiéj ani wogóle żadnéj z wieków ubiegłych, a może i na początku bieżącego wieku sprawionych, nie ma cech krawiecki; nie ma też swych chorągwi z tych czasów czeladź krawiecka. Miał jednak cech, miała i czeladź krawiecka swoje chorągwie kościelne, ale te, jak powiadają starsi wiekiem członkowie tych bractw, prowadziły do boju wojsko polskie, walczące w 1831 r. za wolność kraju. Kiedy bowiem w 1830 r. wybuchło powstanie w Warszawie, wtedy na pierwszy odgłos trąbki wojennéj kilku członków Poznańskiego cechu krawieckiego i czeladzi krawieckiéj pospieszyło walczącym braciom na pomoc, zabrawszy z sobą obie chorągwie kościelne: cechową i czeladniczą. Od tego czasu nie wróciły te chorągwie do Poznania.

Obecnie są własnością cechu i czeladzi krawieckiéj takie chorągwie:

1) Cechowa chorągiew kościelna jest z karmazynowego adamaszku. Na jednéj jéj stronie jest wzór krawiecki i taki napis: „Cech krawiecki. 1864. Schneider Innung,“ — a na drugiéj stronie święty Homobon.

2) Cechowa chorągiew z adamaszku karmazynowego, pogrzebowa, przedstawia na jednéj stronie Pana Jezusa na krzyżu, a na drugiéj stronie wskrzeszenie Łazarza.

3) Kościelna chorągiew czeladzi krawieckiéj jest z jedwabnego adamaszku, z napisem na jednéj stronie: „Towarzystwo czeladzi krawieckiéj. Poznań, 1886.“ i z symbolem, przedstawiającym wiarę, nadzieję i miłość. Na drugiéj stronie jest obraz przedstawiający Niepokalane Poczęcie Najśw. Panny Maryi.

4) Zabawowa chorągiew czeladzi jest z wełnianego zielonego adamaszku; na jednej stronie jest wieniec laurowy z takim napisem: „Towarzystwo czeladzi krawieckiéj, 1887, w Poznaniu.“ Na drugiéj

Dodatek

Dodátek do Kuryera Poznańskiego Nr. 106.

Niedziela 8 Maja 1892

stronie jest symbolicznie przedstawiona wiara, nadzieja i miłość.

5) W roku bieżącym sprawiła czeladź krawiecka chorągiew świecką z atłasu czerwonego po jednéj stronie, a z niebieskiego po drugiéj stronie. Na tle czerwoném jest herb miasta Poznania z rokiem 1892, a na niebieskiém herb krawiecki (lew trzymający nożyce) z napisem: „Obchód rocznicy 1570 roku.“ Poniżéj jest napis: „Cechowa czeladź krawiecka.“ Wzięto rok 1570 jako rok, z którego jest w cechu najstarsza książka cechowa, obejmująca zapisy wyzwolin czeladzi krawieckiéj.

Chorągwie kościelne są u Fary, a świeckie na gospodzie u p. Matuszewskiego przy ulicy Szkólnéj, na rogu ulicy Gołębiéj pod nr. 5.

Patronem bractwa krawieckiego jest św. Homobon, którego obraz bywa wystawiany w ołtarzu w czasie brackiéj mszy św.

W 1799 roku „sprawili obraz św. Homobona bracia Stanisław i Franciszek Przeszkodzińscy i wprowadzono go do kaplicy św. Teodora w kościele OO. Franciszkanów.“ Obraz ten, zniszczony zębem czasu, zastąpiono w 1885 roku nowym, także świętego Homobona przedstawiającym, sprawiono go zaś kosztem cechu za zarządu, w którego skład wchodzili pp.: Antoni Kromolicki (cechmistrz), Franciszek Piotrowski (zastępca cechmistrza), Jan Mikołajczak (podskarbi), Jan Bugzel (zastępca podskarbiego), Hieronim Hoffmann (pisarz cechowy) i Jan Konopiński (zastępca pisarza). Obecnie znajduje się ten obraz u Fary w aserwacyi, a w czasie brackiéj mszy św. ustawia go się w ołtarzu.

Czeladź krawiecka

była tak samo jak uczniowie, których pacholętami zwano, od pierwszego zawiązku cechów polskich pod nadzorem i opieką mistrzów cechowych i cechów. Między mistrzami a czeladzią — towarzyszami — i pacholętami był zupełnie inny stósunek jak dziś, — był to stósunek patryarchalny, ojcowski, familijny, bo tak towarzysz jakotéż pachołę należeli niejako do rodziny, okazując wdzięczność i przywiązanie do pana mistrza i jego domu. Ten zbożny, a dla obu stron miły stósunek, znajdujemy zapisany w protokółach i aktach wszystkich cechów polskich, jest on téż uwydatniony w zapiskach i księgach poznańskiego cechu krawieckiego. Dobrze z tem było mistrzom, ich rodzinom, towarzyszom, pocholętom, rzemiosłu i społeczeństwu.

Czeladzi krawieckiéj wolno było chodzić w pasach, które na kontuszach nosiła. Niewiadomo z jakich powodów zakazali tego bracia cechowi na początku zeszłego wieku. Kilkakrotnie upraszali towarzysze o zniesienie tego zakazu, ale nadaremnie i dopiero „Anno Domini 1739 die 22 maji na sesyi suchodziennéj SS. Trinitatis“ przywrócono ten przywilej, bo — jak opiewa protokół z dnia tego — „stary zwyczaj powinienby bydź altera lex jakoby dobre prawo y aby była różność między towarzyszami i pacholętami, przyjęli panowie starsi y całe bractwo prozbę towarzyszów. Pozwalają im więc chodzić w pasach na wierzchu kontuszy, wszędzie po mieście, po przedmieściach y do kaplicy naszéj krawieckiéj, oprócz, aby się nie ważyli opasani na kontusze, przychodzić do bractwa, gdy będą obesłani, także do gospody na schadzki swoje, jako téż y o warsztat do pana Ojca gospodniego, pod winą pary świec funtowych do ołtarza S. Krzyża w kaplicy naszéj krawieckiéj.“

Pacholętom nie było wolno chodzić w pasach. W tymże protokóle przykazano także towarzyszom, aby „nie poniedziałkowali.“

Pruskie przepisy, a zwłaszcza Ordynacyi prcederowéj, bardzo zmieniły wiekową tradycyą uświęcony stósunek towarzyszów i uczniów do majstrów. Niema dziś śladu tego szczerego patryarchalnego życia; dziś czeladnik jest pracownikiem swego pracodawcy — siedzi w warsztacie, szyje, hebluje lub kuje, odbiera za to zapłatę, a o resztę się nie troszczy.

Czeladź żyła także dawniéj w największéj zgodzie z cechem; w księgach cechowych daremnie szukanoby śladu zakłócenia téj harmonii. Czeladź, mająca osobną kasę, składała rachunki przed starszym majstrem i przed cechem. Ten zwyczaj utrzymał się do dziś w cechu krawieckim, którego delegatowi, którym jest zwykle skarbniczy cechu, czeladź przedkłada swoje dochody i rozchody.

Czeladź w całéj Polsce, idąc za zbożnym przykładem majstrów, miała swoje kaplice, ołtarze, o których utrzymanie się troszczyła, albo też obierała sobie kościoły, w których się stale gromadziła na nabożeństwo.

Z zapisków cechu krawieckiego, sięgających tylko drugiéj połowy wieku siedmnastego w tym względzie, dowiadujemy się, że aż do roku 1681 „odprawiała czeladź krawiecka swe schadzki nabożne“ u ks.ks. Dominikanów. W tym to roku (1681) przeniosła się czeladź do kaplicy bractwa do Fary, jakto fakt ten zapisuje „manu propria“ wyżéj wspomniany ks. Stefan Moręski. Zezwolił zaś ks. Moręski, proboszcz farny na to przeniesienie czeladzi z kościoła ks.ks. Dominikanów, „aby większą powagę ustawy i ordynacya sławetnego Bractwa krawieckiego poznańskiego miały.“

Liczba czeladzi krawieckiéj, złączonéj od tylu wieków z cechem, znacznie zmniejszyła się w 1884 roku, kiedyto za inicyatywą pp. Wincentego Kosmowskiego, Kaźmierza Chojnackiego, Adama Konarskiego i innych, postanowiono oderwać się od cechu. Przeprowadzono też ten zamiar i utworzono nowe stowarzyszenie pod nazwą *„Towarzystwo krawców w Poznaniu“*. To nowe Towarzystwo zabrało z sobą pamiątki, chorągiew i wszelkie rzeczy będące własnością czeladzi krawieckiéj, któréj tylko około dwudziestu zostało wówczas przy cechu.

Ten wierny cechowi sztab sprawił trzy chorągwie — kościelną i dwie świeckie, zaopatrzył się także w inne niezbędne przybory, postarał się o nowych członków, których obecnie jest 91. Gospodę czeladzi krawieckiéj opłaca cech krawiecki, z którym czeladź krawiecka przeniosła się równocześnie z kościoła pofranciszkańskiego do Fary.

W r. b. na dniu *26 czerwca obchodzi czeladź krawiecka 339 letnią rocznicę* swego istnienia i nierozerwanéj łączności z cechem krawieckim. Za podstawę do tego obchodu wzięto rok 1553, z którego to był przywiléj radziecki dla czeladzi spisany. Niewątpliwie już przed rokiem 1553 istniało pewne stowarzyszenie czeladzi krawieckiéj, połączonéj z cechem, skoro w 1553 r. nadano poznańskiéj czeladzi krawieckiéj przywiléj radziecki, jak to wyżéj widzieliśmy. Nie mając jednak w cechu starszéj daty swego istnienia, wzięła czeladź rok 1553 za podstawę swego tegorocznego obchodu. Ale już te przeszło trzy wieki wiernéj, zgodnéj łączności czeladzi z mistrzami cechowymi w pracy warsztatowéj i w spójni cechowéj i kościelnéj, to piękna i poważna liczba lat.

Oby tegoroczny obchód przyczynił się do jaknajsilniejszego utrwalenia téj, tylu wiekami uświęconéj spójni sławetnego poznańskiego cechu krawieckiego z sławetną cechową czeladzią krawiecką. *Szczęść im Panie Boże!*

Poznań, w kwietniu 1892.

Do zbiorów przyrodniczych

Tow. Przyjaciół Nauk

wpłynęło od 15 października 1891 do 5 maja 1892 r.

I. **Dział mineralogiczny:**

1) Od p. *Lewy'ego* w Inowrocławiu: okazy wapienia, szpatu wapiennego i iskrzyków z kopalni w Wapiennie. 2) Od p. *Marcelego Zółtowskiego* z Godurowa: 2 ładne kryształki gipsu, znalezione tamże w glinie. 3) Od N. N. gałki żelaziaka brunatnego (Bohnerz ze Złotego Potoku. 4) Od p. *M. Maryańskiego* z Kalifornii: a) kilka okazów asfaltu kalifornijskiego, po części zawierających muszle; drzewo i larwa asfaltem przesiąkłe, oraz nerka gilzezitu w asfalcie; b) nugaty rodzimego złota, włoskowate srebro rodzime z Batopilas z Meksyku, okazy pyrargyritu i proustytu (Rothgiltigerz) ztamtąd. c) okrągłaczki rodzimego niklu z żelazem (meteoryty?) z południowego Oregonu. 5) Ze zbiorów *Lauterbacha* zakupione: zbiór fosforytów (oznaczonych), zbiór rud po części oznaczonych, zbiór różnych minerałów.

II. **Dział peleontologiczny:**

1) Od p. *Brzeskiego* z Krotoszyna: 2 rogi jelenie znalezione tamże w torfie. 2) Od p. *Lewy'ego* w Inowrocławiu: Skamieliny górno-jurajskie: Terebratula, Rhynchonella, Waldheimia z kopalni w Wapiennie. 3) Od p. *Leona hr. Skórzewskiego* z Lubostronia: duży bursztyn i znaczna ilość skamielis peleonoicznych, znalezionych w okolicach Łabiszyna. 4) Od p. *Cichowicza* z Poznania: skrzemieniały okaz echinitu (diadema) formacyi jurajskiéj znaleziony p. Jarocinem. 5) Od N. N. Skamieliny jurajskie ze Złotego Potoku. 6) Ze zbiorów *Lauterbacha* nabyte: Bardzo znaczny zbiór skamielin z Ks. Poznańskiego, po większéj części peleozoicznych, a więc skandynewskiego pochodzenia (*Nordische Diluvialgeschiebe*); kilka pudełek skamielin z innych okolic, mianowicie z Gór. Slązka. 7) Od Prof. *Hintze*, dyrektora uniwersyteckiego gabinetu mineralogicznego itd. w Wrocławiu — w zamian za niektóre minerały: kilkanaście okazów dokładnie oznaczonych skamielin: mianowicie 1 kambryjska, 5 sylurskich, znalezionych w naszych nizinach, 6 z formacyi węglowéj, mianowicie z wapienia węglowego polskiego i rosyjskiego, 3 wygładzone kawałki drzew skamieniałych z górutworu permskiego (Rothliegendes), 3 skamieliny z wapienia muszlowego, 3 z jurajskiéj, 2 z kredowéj i 1 z trzeciorzędnéj formacyi. 8) Od *dr. Erzepkiego* w zamianie: 2 skamieliny mezoiczne znalezione w Waliszewie pod Jarocinem; ząb trzonowy i udo nosorożca (Rhinoceros Tichorrhinus) wykopane w Szelągu pod Poznaniem.

III. **Dział zoologiczny.**

1) Od dr. *Winieckiego* z Czarnkowa: pióro z bocianiego skrzydła, zawierające w trzonie ruchomą kulkę szrutu. 2) Ze zbiorów śp. *Lauterbacha*: 3 pudełka ślimaków i małż z okolic Poznania i zbiór lepianek zbudowanych przez sieciówki (Phryganidae) z okolic Poznania.

IV. **Dział botaniczny.**

Prof. *Speerschneider* z Rudolstadt wykonał i nadesłał bezinteresownie spis 144 preparatów mikroskopijnych, dotyczących fizyologii i histologii roślin, które należały kiedyś do śp. *F. Sypniewskiego* a obecnie są w zbiorach Towarzystwa.

V. **Dział teratologiczny.**

Od ks. *Antoniewicza* z Bnina: Dwugłowie (Janiceps) cielęcia tamże urodzonego.

Poznań, 5 maja 1892.

Dr. Chłapowski.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 7 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował asesora sądowego Sczanieckiego w Wallrychu sędzią okręgowym tamże.

* ***Czytelnikom*** naszym zwracamy uwagę, że w atelier p. Eitner-Gdeczyk w Gnieźnie są do nabycia fotografie nowo odrestaurowanego chóru Klarysek, mianowicie wspaniałego ołtarza marmurowego, na którym na marmurowéj podstawie spoczywa wspaniała trumna, w któréj złożono na dniu 5 bieżącego miesiąca szczątki Błog. Jolenty.

Fotografię tę nabyć można w najrozmaitszych formatach.

* **Zwyczajne** posiedzenie wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 9 b. m. o godzinie 6 wieczorem w domu Towarzystwa przy ulicy Wiktoryi nr. 26. Na porządku obrad: 1) E. Calliera: Foraj. Przyczynek do jeografii rodów polskich. 2) Tegoż: Kilka słów o Edyktach Stefana Batorego. 3) Dr. B. Erzepkiego: Kilka uwag o instytucyi p o k o r y w miastach. 4) Komunikaty naukowe i sprawy bieżące.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 9 b. m. na sali p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18 o godzinie 8½ wieczorem. Na porządku obrad odczyt członka p. Albina Nawrowskiego na temat „Początek tabaki, jéj znaczenie, używanie i skutki. Liczny udział szanownych członków pożądany. Mianowicie palaczy zapraszamy. — Zarazem przypomina się szanownym członkom, iż w niedzielę dnia 8 maja odbędzie się ranna wycieczka do Urbanowa. Punkt zborny przy placu Stawnym o godzinie wpół do szóstéj rano. Z a r z ą d.

* **Jutrzenka,** Towarzystwo wstrzemięźliwości, odbędzie posiedzenie w niedzielę dnia 8 maja o godzinie 6½ wieczorem w kawiarni „Jutrzenki“ przy Wielkich Garbarach nr. 40 na parterze. Porządek obrad: 1) Odczyt p. Józefa Matuszewskiego o zgubnym wpływie mody i pijaństwa. 2) Pogadanka o tanich handlach, jakie w Poznaniu i w innych miastach nasi rodacy powinni zakładać. 3) Wiadomości o urządzeniu majówki.

Donosimy uprzejmie, że nasza majówka odbędzie się dnia 22 maja w parku Wiktoryi. Napoje alkoholiczne na téj zabawie będą wykluczone. Z majówką połączona będzie gra fantowa, odpowiednie na ten cel przedmioty składać można w kawiarni przy Wielkich Garbarach nr. 40.

Z a r z ą d.

† **W dniu** dzisiejszym umarła w Slachcinie ś. p. *Kazimira z Łąckich Stablewska.* W zmarłéj traci społeczeństwo nasze jednę z tych zacnych matron, które świat sobie stworzywszy u domowego ogniska, czynią z niego przybytek wielkich cnót domowych. Wzorowa małżonka, przykładna matka i serdeczna opiekunka podwładnych swoich, cieszyła się ś. p. Kazimira Stablewska szczerem przywiązaniem swego otoczenia, które z jéj ręki wiele odbierało dobrodziejstw. Smierć jéj okryje żałobą liczny zastęp osób w Księstwie naszem. R. i. p.

* **W poniedziałek** 9 maja odbędzie się o godzinie ½9 w kościele św. Marcina msza św. za duszę ś. p. Nepomuceny z Sczanieckich Moraczewskiéj.

* **Koło Spiewackie Polskie** w Poznaniu urządza dziś dnia 7 b. m. w lokalu Towarzystwa (Stary Rynek 58) o godzinie ½9 wieczorem siódmą rocznicę swego założenia, na którą wszystkich członków, oraz gości przez tychże przedstawionych, niniejszem zapraszamy. Z a r z ą d.

* **Przypominamy,** iż dziś odbędzie się w sali pałacu hr. Działyńskich w Poznaniu wykład popularny dr. Czesława Czyńskiego „O okultyzmie“ (naukach tajemniczych wykładanych w świątyniach egipskich) z punktu widzenia teoretycznego i doświadczalnego.

* **Koncert.** W przyszłą sobotę dnia 14 b. m. daje tu koncert Warszawianka panna Wanda Podgórska, wiolinistka wraz z swemi siostrami, jedną śpiewaczką a drugą pianistką. Panny Podgórskie, gdzie tylko występowały w koncertach, cieszyły się wielkiem powodzeniem; pewni jesteśmy, że i u nas również powodzenia doznają. Bliższe szczegóły koncertu podamy następnie.

* **Wykaz posad** wychodzi co piątek, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnéj. Wykaz ten przejrzeć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Działowym.

* **Superrewizya** wojskowych w mieście Poznaniu odbędzie się w dniach 1, 2 i 3 czerwca, każdego dnia od godziny 6½ rano, w lokalu Taubera przed ogrodem zoologicznym; dnia 25 b. m. odbędzie się rewizya inwalidów. — Superrewizya w innych miejscowościach odbędzie się: 1) w obwodzie 17 brygady piechoty: dla powiatu leszczyńskiego: dnia 30 i 31 maja w Lesznie; dla powiatu wschowskiego dnia 1 i 2 czerwca we Wschowie; 2) w obwodzie 19 brygady piechoty: dla poznańskiego powiatu wschodniego i zachodn. 24 maja rewizya inwalidów, dla powiatu poznańsko-zachodn. 27 i 28 maja w Poznaniu, dla powiatu poznańsko-wschodn. 30 i 31 maja w Poznaniu, dla pow. szamotulskiego 10, 11 i 13 czerwca w Szamotułach, dla pow. międzyrzeckiego 15 i 17 czerwca w Międzyrzeczu, dla pow. skwierzyńskiego 18 i 20 czerwca w Skwierzynie, dla pow. międzyrzeckiego 24, 25 i 27 czerwca w Wolsztynie, dla pow. nowotomyskiego 28 i 30 czerwca w Nowym Tomyślu, dla pow. grodziskiego 1 i 2 lipca w Grodzisku, dla pow. kościańskiego 4 i 5 lipca w Kościanie, dla pow. śmigielskiego 6 i 7 lipca w Śmiglu; 3) w obwodzie 20 brygady piechoty: dla powiatu wrzesińskiego 1 i 2 czerwca w Wrześni, dla pow. średzkiego 3 i 4 czerwca w Srodzie, dla pow. ostrowskiego 7 i 8 czerwca w Ostrowie, dla pow. odolanowskiego 9 i 10 czerwca w Odolanowie, dla pow. ostrzeszowskiego 11 i 13 czerwca w Ostrzeszowie, dla pow. kempińskiego 14 i 15 czerwca w Kempnie, dla powiatu rawickiego 17 i 18 czerwca w Rawiczu, dla pow. gostyńskiego 20 i 21 czerwca w Gostyniu, dla pow. koźmińskiego 22 i 23 czerwca w Koźminie, w pow. krotoszyńskim 24 i 25 czerwca w Krotoszynie, dla pow. jarocińskiego 27 i 28 czerwca w Jarocinie, dla pow. pleszewskiego 30 czerwca i 1 lipca w Pleszewie i dla powiatu śremskiego 2 i 4 lipca w Sremie.

* **Z sądów przysięgłych.** Za rabunek na publicznéj drodze skazani zostali wczoraj robotnicy Marceli Przybylski z Poznania na 5 lat do domu karnego, 10 lat utraty praw hororowych i w danym razie jeszcze pod dozór policyjny, Edward Bura z Poznania na rok więzienia i 2 lata utraty praw honorowych, Stanisław Bura z Poznania na 8 miesięcy więzienia. Robotnicę Katarzynę Burę skazano 3 dni więzienia za przechowywanie rzeczy zkradzionych.

* **Wczoraj** rano na Nowy Rynek w Poznaniu zajechały na popas 4 długie, deskami obite i płótnem pokryte wozy, przybyłe z Wołynia z rodzinami niemieckiemi, jakie rząd rosyjski wydala. Zapytani odpowiadają, że jadą z okolic Żytomierza i udają się w strony rodzinne, w okolicę Czarnkowa, zkąd w roku 1861 wywędrowali. Mówili, że są ochotnikami, t. j. takimi, którzy z własnéj woli uchylają się przed prześladowaniami, a za nimi wkrótce podążyć mają liczne rodziny niemieckie, które rząd rosyjski teraz gwałtem wydala, nakazawszy im sprzedaż posiadłości.

* **Ciągnienie** czwaréj klasy 186 loteryi pruskiéj odbędzie się w dniach od 16 maja do 4 czerwca. Losy odnowić należy do czwartku dnia 12 maja godziny 6téj wieczorem.

* **Z Buku** ostrzegają przed pewnym wyzyskiwaczem, w wieku 23—28 lat, który nachodzi domy, zwiąc się to Rożyńskim, b. naczelnikiem biura jakiegoś adwokata, to Wysockim, wydalonym ze służby za obrazę majestatu nauczycielem. Z Buku miał się udać ku Stęszewu.

* **Piszą nam z Gniezna,** że tam niebawem sprawa nauki prywatnéj języka polskiego wejdzie na dawne tory.

* **Gniezno.** Zmarła tu w wieku 103 lat uboga wdowa, nazwiskiem Teresa Mąkowska z domu Lewandowska. Podobno żyje w Poznaniu siostra jéj, licząca już lat 80.

* **Prabuty.** W przeszłą niedzielę miał tutejszy kościół misyjny rzadkiego gościa. Był nim książę Albrecht Wirtembergski, który jest katolikiem i przybył na nabożeństwo katolickie. Brał on tu udział w obchodzie 175 rocznicy istnienia załogującego tu pułku kirysyerów. Ks. Albrecht jest domniemanym następcą tronu wirtembergskiego.

* **Ryczywół.** Burmistrzem tutejszym wybrany został registrator landratury czarkowskiéj Giebler.

* **Pogrzeb ś. p. księdza Katryniока.** Z Królewskiéj Huty piszą do „Gazety Opolskiéj“:

W niedzielę 1 maja o godzinie 5 po południu odbyła się eksportacya zwłok ś. p. księdza Józefa Katryniока ze Zakładu św. Jadwigi do kościoła św. Barbary, w takim porządku: Najprzód niesiono krzyż, potém szły w białém ubraniu dziewczęta szkólne, potém chłopcy szkólni, daléj sztandar górniczy, sztandar maszynistów, polskie „Kółko“ ze sztandarem i prześlicznym wieńcem, towarzystwo czeladników ze sztandarem i cechem, strzelcy także ze sztandarami, razem osiem sztandarów, potém szli zarząd kościelny, nauczyciele i zakonnice; trumnę nieśli górnicy w uniformach, przed trumną szło duchowieństwo z obu parafii, z Chorzewa i z Lipin, za trumną związki różańcowe, św. Wincentego i wszystek lud; po obu stronach całego pochodu stali górnicy szpalerem, wszystko w największym porządku. Ludu było na pogrzebie najmniéj 15,000. — W kościele odśpiewano przez księży rekwiem, nauczyciele z chóru odśpiewali niemiecką pieśń „Stille, stille“. Z kościoła wychodzono w tym samym porządku. Przy grobie odśpiewali nauczyciele znowu niemiecką pieśń „Da unten ist Friede“, a Przewiel. ksiądz dziekan Michalski z Lipin, podziękował wszystkim po polsku, pocieszając w smutku pogrążony lud, który począł płakać i krzyczeć o ukochanego księdza bez końca. — Na drugi dzień o w. ół do 10 przed południem zaczęło się uroczyste żałobne nabożeństwo za zmarłego z wigiliami i asystą, poczem przemówił po niemiecku ksiądz dziekan Michalski, a na grobie zmarłego miał kazanie polskie komisarz Biskupi, ksiądz Nerlich z Piekar. Księży było na uroczystości 47. Ksiądz komisarz Nerlich wspomniał o wielkich cnotach niebożczyka, o jego przywiązaniu do ludu polsko-górnośląskiego; mówił; niech gazety rozgłoszą, jak lud górnośląski kocha swoich duszpasterzy, i jak jest wielce do nich przywiązany, boć dowodem jest ta niezliczona liczba tego pobożnego ludu, który się tutaj na ten pogrzeb zgromadził. Niebożczyk pochodził z prostego ludu, Pan Bóg go utalentował nadzwyczajnym darem wymowy, i on potrafił miłować ten lud i mówić do niego, tak iż gdy miał kazanie, zawsze kościoły były przepełnione, on bowiem chciał wszystkich nawrócić, wszystkich uszczęśliwić, on to najlepiéj wiedział, że temu ludowi najwięcéj o jego wiarę świętą chodzi i jego język ojczysty i tak z dopuszczenia bożego zgasła znowu nadzieja naszego polsko-ślązkiego ludu. W pierwsze święto Wielkanocne po raz ostatni zaśpiewał „Alleluja“, niech mu Pan Bóg za to wszystko niebem nagrodzi, żeby tam jak najprędzéj w niebie mógł na wie i śpiewać „Alleluja“. Niech odpoczywa w Bogu. — S. p. ksiądz Katryniok urodził się w Rogowie w powiecie rybnickim, jako syn rólnika, liczył dopiéro 29 i pół lat. R. i. p.

* **Toruń.** Na stokach fortecznych aresztowano tu przedwczoraj mężczyznę w mundurze, uważając go za szpiega. Tymczasem okazało się, że rzekomy szpieg był sobie urzędnikiem tutejszéj fortyfikacyi, który urzędowo na to wysłany, przemierzał tam coś w bliskości fortu. Ze strachu przed szpiegami nie poznano nawet, że miał mundur urzędnika fortyfikacyjnego, uważano go raczéj za przebranego w mundur lekarza asystenta. Jedni widują szpiegów w powietrzu, drudzy w poczciwych urzędnikach własnych.

* **Czytamy** w „Nowinach Raciborskich“: Przed kilku dniami zamieścił „Anzeiger“ raciborski krótką wzmiankę o petycyach do Najprzewielebniejszego Księcia Biskupa. Pokazał przytem znów swe germanizatorskie pazurki, wyrażając życzenie, aby ludność polska jak najrychléj się zniemczyła. My na te jego brednie nie bylibyśmy wcale uwagi zwrócili, gdyby w dwa dni późniéj w tym samym „Anzeigerze“ nie był się pojawił list ks. Froghlicha, prostujący niby to mylne mniemanie „Anzeigra.“ List ks. katolickiego w „Anzeigerze,“ jest to rzecz tak nie niezwykła, że oczom własnym nie wierzyliśmy. Chwali się w tym liście Przew. ks. Froehlich, że podczas swéj działalności między ludnością polską, popierał wszelkiemi siłami niemczyznę, że za to polskie gazety często go napadały (?), a w końcu twierdzi, że jednak nabrał przekonania, iż bez języka polskiego nie można należycie i skutecznie religii uczyć. Nam się zdaje, że za zachowaniem języka polskiego przemawiają jeszcze inne względy, prawa Boskie i proyrodzone.

* **Teatr polski w Copotach.** Czytamy w „Gaz. Gdańskiéj“: Teatr polski z Poznania rozpocznie około 20 lipca r. b. szereg przedstawień w Copotach w teatrze „Victoria“. Repertoar składać się będzie z sztuk narodowych, kostyumowych, komedyi i mniejszych operetek. Między innemi wystawione będą 2 akta opery St. Moniuszki: „Halka“. Ze sztuk narodowych grać będzie towarzystwo między innemi „Kraj“, „Przeor Paulinów“, „Gwiazda Syberyi“, „Barbara Radziwiłłówna“, „Chata za wsią“, „Paziowie królowéj Marysieńki“, „Podróż po Warszawie“, Krakowiacy i Górale“, „Mazepa“, „Zemsta za mur graniczny“, „Miód kasztelański“. Prócz tego da towarzystwo szereg operetek i komedyi oryginalnych, które urozmaicone będą tańcami narodowemi i spiewami międzyaktowemi. Długość pobytu teatru poznańskiego w Copotach zależeć będzie od powodzenia.

(Nie wątpimy, że wobec licznych gości polskich, zjeżdżających co rok do Copot, teatr powodzenie mieć będzie. — Ale w spisie sztuk nie widzimy jednéj z najbardziéj sympatycznych i pociągających, to jest „Kościuszko pod Racławicami.“ Sądzimy, że utwór ten koniecznie powinien się znaleść w repertoarze naszéj trupy, zwłaszcza w Copotach.)

* **Kradzież.** „Nowosti“ donoszą: „Niedawno w Petersburgu toczyła się sprawa o kradzież. Obwinionym był syn rzeczywistego radzcy stanu, że ukradł gąsiora żywego. Swiadkowie zeznali że widzieli, jak podsądny jadł gąsiora, którego nie mógł kupić za własne pieniądze; ztąd wniosek, że pieczony gąsior którego on jadł, był kradziony. Podsądny tłumaczył się: Idę obok stada gęsi, wtém jeden gąsior dziobem swoim uszczypnął mnie w łydkę tak mocno, żem zakrzyknął, i żeby uwolnić się od kąsania, schwyci-

łem gąsiora za szyję i nie wiem jakim sposobem zadusiłem. Cóż miałem robić? Gąsiora schowałem na bok; potém myślę sobie — na co ma się marnować? Więc wziąłem do domu, oskubałem, upiekłem i zjadłem. — Podsądny uwolniony został."

Dodajmy, że nawet taki wielbiciel Murawiewa-Wieszatiela, jak „Wil. Wiestnik" jest zgorszonym z owego procesu (nr. 84). To jeszcze dziwniejsze, aniżeli że gąsior sam wlazł w ręce syna rzeczywistego radzcy stanu, aby zostać ukradzionym.

* **Ks. Władysław Zaleski**, delegat apostolski w Indyach, został dnia 24 z. m. konsekrowany w Kalkucie na Arcybiskupa tytularnego Teb.

* **Co się stało z psami berlińskiemi?** „Kladderadatsch" pisze: „Podatek od psów w Berlinie został od dnia 1 z. m. podniesiony z 9 marek na 20. W skutek tego liczba psów berlińskich z 36,000 spadła nagle na 20,000. Gdzież się podziało ich 16,000? Czy się pochowały? Czy wyemigrowały do Kamerunu? Czy się potopiły? Czy się potruły? Czy może...? Jakto dobrze, że kiełbasy mówić nie umieją!"

* **Wiljam Astor**, jeden z krezusów amerykańskich, zakończył w tych dniach życie w hotelu „Liverpool" w Paryżu. Był to jeden z największych właścicieli ziemskich w Stanach Zjednoczonych; majątek jego dochodził do 60 milionów funtów szterlingów. Fortuna Astora, jak większość podobnych fortun w Ameryce, powstała względnie niedawno. Dziad bowiem Wiljama w końcu zeszłego wieku był w Nowym Jorku bardzo ubogim stroicielem instrumentów muzycznych. Wkrótce po osiedleniu się w stolicy Stanów Zjednoczonych zaczął spekulować na sprzedaży i kupnie ziemi, a prowadził interesa tak szczęśliwie, iż synowi swemu, ojcu Wiljama pozostawił już 100 milionów franków. Ojciec zmarłego milionera przeniósł swoją działalność na handel wywozowy i majątku wyżéj wymienionego dorobił się przeważnie na handlu z Chinami. Samych domów w Nowym Jorku, w Central-Parku, mieli Astorowie 720 w roku 1867. Wiljam Astor wsławił swe imię przez ufundowanie biblioteki publicznéj, zwanéj „Astor-House".

* **Akademia złodziejska.** Policya w Melbourne (Australia) wpadła niedawno na trop akademii złodziejskiéj, zorganizowanéj najformalniéj. Dom, który zwrócił na siebie uwagę stróżów bezpieczeństwa publicznego, wznosi się na przedmieściu Carlton i wynajmowany jest od lat kilku przez pewne indywiduum, które zarówno w Wiktoryi, jak w innych miastach australskich, zapoznawało się blisko z systemem więziennym. Uwagę policyi zwróciło, iż całe zastępy młodych chłopców krążyły około tego domu. Wreszcie zdołano złapać jednego na gorącym uczynku kradzieży i podczas gdy odsiadywał trzymiesięczną karę, skłonić go do zeznań. Był to uczeń „klasy elementarnéj", w któréj złodzieje ćwiczą się w pierwszych zasadach kunsztu na drewnianym manekinie, wyciągając mu chustki i portmonetki z kieszeni od paltota. W klasach wyższych miejsce manekina zajmuje człowiek żywy; cała sztuka polega naturalnie na tém, aby, pomimo zwróconéj uwagi, nie czuł eksploracyi, dokonywanych w jego kieszeniach. W klasach najwyższych rolę manekina odgrywa sam „pan dyrektor" akademii. Trzeba być artystą nielada, aby mu wyjąć pugilares z bocznéj kieszeni tużurka. Temu tylko, kto odbył taką próbę, wolno jest puszczać się na wielkie przedsiębiorstwa — inni muszą się zadawalniać chustkami. Rygor jest wielki i żaden z uczni nie śmiałby próbować na przechodniach zręczności swéj bez zdania z niéj poprzednio zadawalniającego egzaminu wobec pana dyrektora, któremu chodzi o to, aby uczniowie jego „nie kompromitowali się". Lwią część łupu zagarnia naturalnie kierownik instytucyi. Wychowańcy jego nie ośmielają się nigdy ukrywać przed nim zysków. Pod tym względem musi panować „uczciwość wielka". Biada temu, któryby chciał wywieść w pole przezacnego mistrza. — Szkoły złodziejskie oddawna istnieją wprawdzie w Londynie i Paryżu, lecz melburnska stoi wyżéj od wszystkich dotychczasowych, słusznie więc można ją nazwać nie szkołą, lecz — akademią. Dotychczas kierownik jéj lawiruje tak zręcznie, iż pomimo zeznań ucznia, dowieść mu pedagogicznéj działalności nie zdołano. Zapewne zwinie zakład w Melbourne, aby go otworzyć gdzieindziéj.

* **Manifestacya kucharek.** W jednem z miast prowincyonalnych angielskich odbyła się manifestacya kucharek. Manifestantki urządziły pochód po ulicach, a każda z nich niosła jakieś godło swego zawodu: ta miotłę, ta rondel, inna patelnią itd. Jak na teraz, rzecz ta wyglądała tylko komicznie, ale w przyszłości grozi ona Anglikom niezbyt przyjemnemi następstwami. Już dziś w Anglii prawie w żadnym domu w niedzielę kucharka nie chce gotować obiadu, a pokojowa nie chce usługiwać; popołudnie poświęcone jest własnym przyjemnościom. To wszystko jednak nie wystarcza tym paniom; domagają się rekreacyi i w czwartek, oraz żeby służba ich kończyła się codziennie o 8 wieczorem.

* **Okradziony aktor.** W tych dniach podczas przedstawienia sztuki „Kapitan Lapalisse" w jednym z teatrów w Walencyi oryginalny zdarzył się wypadek. Sztuka wymaga, aby kilku aktorów brało w niéj udział z widowni. Zaledwie aktor Miralles zajął miejsce w pierwszym rzędzie krzeseł, aliści sąsiad jego, rzezimieszek z rzemiosła, wyciągnął mu z kieszeni złoty zegarek. Aktor pochwycił złodzieja za kark i jął wołać stentorowym głosem: „Policya, na pomoc, złodziéj, złodziéj:..." Publiczność przekonana, iż epizod to był sztuki, wołanie okradzionego przyjęła śmiechem. Smiała się i policya i nie ruszyła się z miejsca. „Ależ to nie komedya — wołał w dalszym ciągu zrozpaczony aktor — złodziej, którego trzymam w ręku, skradł mi zegarek". Tyle było jednak szczerości w głosie okradzionego, iż zachwycona naturalną jego grą publiczność, zagłuszyła wołanie brawami. Tymczasem złodziéj wyrwał się z rąk aktora i najspokojniéj, korzystając z rozbawienia publiczności, opuścił teatr. Prawda ku ogólnemu zdziwieniu wyszła na jaw, ale po niewczasie.

Kalendarz.

W niedzielę 8 maja św. Stanisława B.
W poniedziałek 9 maja św. Grzegorza teol.
We wtorek 10 maja św. Brunona B.
W środę 11 maja św. Mamerta B.
W czwartek 12 maja św. Pankracego m.
W piątek 13 maja św. Serwacego B.
W sobotę 14 maja św. Bonifacego m.

Wschód słońca o g. 4 m. 19. Zachód o g. 7 m. 35.
Wschód słońca o g. 4 m. 17. Zachód o g. 7 m. 37.
Wschód słońca o g. 4 m. 15. Zachód o g. 7 m. 38.
Wschód słońca o g. 4 m. 14. Zachód o g. 7 m. 40.
Wschód słońca o g. 4 m. 12. Zachód o g. 7 m. 42.
Wschód słońca o g. 4 m. 10. Zachód o g. 7 m. 43.
Wschód słońca o g. 4 m. 8. Zachód o g. 7 m. 45.

Anarchiści.

Paryż, 6 maja. Przy eksplozyi w restauracyi p. Very, ciężko poraniony Hamond umarł dzisiaj. Véry jeszcze zyje, lecz wątpią o jego wyzdrowieniu.

Pogrzeb Hamonda odbędzie się na koszt rządu.

Leodyum, 6 maja. Wczoraj wieczorem przyaresztowano kowala z Esneux, niejakiegoś Guilmonta i restauratora Schlarbacha, który został skompromitowany jako anarchista.

Leodyum, 6 maja. Ubiegłéj nocy przyaresztowano anarchistę Ehse, który ma być Niemcem. Wedle doniesienia z Alleus, znaleziono na oknie tamtejszego burmistrza kilka nabojów, z których jeden eksplodował i potrzeskał kilka szyb.

Londyn, 6 maja. Proces przeciw anarchistom Nicholls i Mowtray, został ukończony. Pierwszy został skazany na 18 miesięcy przymusowéj pracy, drugiego uwolniono.

Leodyum, 6 maja. Robotnicze stowarzyszenie w Leodyum ogłasza, że w niedzielę odbędzie się manifestacya przy sposobności procesyi do katedry, i wzywa towarzyszy, aby się w Leodyum przed procesyą zgromadzili, gdyż następnie pójdą za nią w osobnéj grupie.

Bruksela, 6 maja. Milicya z roku 1887 i 1888, którą zaciągnięto z powodu święta majowego, zostanie puszczoną do domu na mieeiąc i następnie zwołaną kilka dni przed wyborami.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 7 maja. Do „Berl. Tagebl." donoszą z Zanzibaru, że wedle nadesłanéj tamże wiadomości umarł Emin Pascha.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Posłańca Matki Boskiéj Nieustającéj Pomocy** do Ludu polskiego pod redakcyą ks. Walentego Szczepaniaka w Pleśny koło Tarnowa w Galicyi wyszedł zeszyt 5 rocznika II i zawiera: Na cześć Królowéj Maja (wiersz). — Miesiąc Maryi. — Nabożeństwo majowe. — Polecenie się Matce Boskiéj Nieustającéj Pomocy. — Westchnienie strzeliste do Matki Boskiéj Nieustającéj Pomocy. — Krzyż źródłem szczęścia (wiersz). — Modlitwa do św. Józefa w celu uproszenia opieki Jego. — Westchnienia do św. Józefa. — Sługa Maryi. — Ozdoby katolickiego domu (ciąg dalszy). — Pozdrowienie Anielskie. — Nadzwyczajna Pomoc Matki Boskiéj. — Marya jest Ucieczką grzeszników. — Wniebowstąpienie Pańskie. — Złote myśli. — Rozmaitości. — Wykaz niektórych świąt w miesiącu maju. — Kronika. — Wiadomości księgarskie. — Intencya na miesiąc maj. — Polecają się pobożnym modlitwom łaskawych Czytelników.

„Posłaniec Matki Boskiéj Nieustającéj Pomocy" wychodzi w połowie każdego miesiąca, objętości dwóch arkuszy druku. Przedpłata całoroczna wynosi 1,50 m., z przesyłką 2 m., półrocznie 1 m., kwartalnie 50 fen. — Przedpłatę przyjmuje Drukarnia Kuryera Poznańskiego, Poznań, Sw. Marcin 16 i ks. Anzelm Skotnik, Poznań, Św. Marcin 14 w podwórzu II piętro.

Wszelkie listy i rękopisma posyłać należy do ks. Walentego Szczepaniaka w Pleśnéj koło Tarnowa w Galicyi.

* **Posłańca św. Józefa**, wyszedł zeszyt na miesiąc maj i zawiera: Modlitwa codzienna do św. Józefa. — Św. Józef jest wzorem rodziców ze względu na zachowanie się w domu. — O słuchaniu słowa Bożego. — Legenda o drzewie Krzyża św. (ciąg dalszy). — Maxymy. — Składki na Misye OO. Trapistów. — Składki na rzecz Dziecięctwa Jezusowego. — Ogłoszenia.

* **Biesiady Literackiéj**, ilustracyi warszawskiéj, wyszedł z druku nr. 852 i zawiera: Z Warszawy. — Pierwsza mądrość. — Jaxa z Miechowa, opowieść na tle dziejowem przez Szczepa. — Pług i kądziel. — Wielka polityka w kurniku elektorskim. — W pracowni rzemieślnika i artysty. — Raptularz powszechny. — Miecz i dyplomacya. — Pogadanka. — Stopa wisznu. — Przebojem, powieść Henryka Castelnuovo, przekład z włoskiego Zofii Sokołowskiéj (ciąg dalszy). — Listy polityczne. — Okruszyny. — Pogadanka. — Jak sobie radzić. — Ze skarbca prawd. — Rolnictwo, przemysł, giełda. — Gazetka. — Najnowsze wydawnictwa. — Przewodnik. — Post-scriptum. — Prace literackie. — Humorystyka.

Rysunki: Pierwsza mądrość, obraz M. I. Delnna. — Tadeusz Chrzanowski. — Stanisław Lutostański. — W pracowni rzemieślnika, obraz Rotha. — W pracowni artysty, obraz Czachórskiego. — Stopa wisznu. — Najlepsza. — Rebus.

„Dodatek powieściowy" zawiera: „Sladem śmierci", powieść B. S., przekład Celiny Sielskiéj, arkusz 18.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 6 maja.

BAZAR. Pani Karśnicka z Mchów, pani Kubowicz z Kurnika, Żychliński z Usarzewa, dr. Skarzyński ze Spławia, Stablewski z Chłapowa, książę Lubecki z Królestwa Polskiego, Grodzicki z Psarskiego, Szczaniecki z Nawry, hr. Grudziński z Brodowa, Brzeski z Krotoszyna, Duliński ze Sławna.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Dr. Drozdowski z siostrą z Kalisza, hr. Żółtowski z Czacza, ksiądz Krupkowski z Czempinia, Steinmetz z Wrocławia, Jacoby z Berlina, Sperling z żoną z Kikowa, Boll z Berlina.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Sokołowski z Niemierzyna, Kantak z Lutonia, Pajzderski z Bachoru, Diebitsch z Wrocławia, Richter z Frankfurtu, Enn ze Szczecina, Hoffmann z Drezna, Beyer ze Szczecina.

Skrzynka do listów.

Ciekawemu. „Orędownikowi" na jego błazeńskie koncepta, któremi w braku argumentów rzeczonych chciałby zatrzeć pamięć owego niefortunnego wystąpienia, odpowiadać nie będziemy. Panu S. „z miasta" radzimy, aby nie był tak ciekawy, jak wygląda prawdziwy socyalista, boby się w razie danym mógł spotkać z własną fotografią. Mówią ludzie, że komu rychłą śmierć wywróżono, ten żyje długo. W takim razie powinien chyba „Kuryer" doczekać się późnych lat, bo go już grzebano niejednokrotnie!

Szanownemu Zarządowi „Towarz. Młodych Przemysłowców" odpowiadamy, że przesłanego nam pisma nie zamieścimy, ponieważ nie jest rzeczonem sprostowaniem, wdaje się niepowołanie w krytykę artykułu Kuryerowego i wreszcie przepisuje Redakcyi, jak jéj w danym razie postępować należy, do czego Szanownemu Zarządowi „Tow. Młodych Przemysłowców", mimo całego szacunku, jaki dla niego mamy, nie możemy przyznać prawa. My pisząc o dyskusyi, wywołanéj odczytem pana Szymańskiego, wyraźnie się zastrzegliśmy, że się posługujemy referatem „Orędownika", kto się przeto przez wnioski, jakie z tego referatu wyciągnąć byliśmy zniewoleni, czuje pokrzywdzonym, to niech zażąda sprostowania od redakcyi „Orędownika".

WPanu P. S. Uznajemy całą przewrotność i niegodziwość artykułu p. t.: „Ruch ludowy na Górnym Śląsku a w Wielkopolsce" („Oręd." nr. 104) i godzimy się na zdanie, że ustęp o Wielkopolsce dopisany został w redakcyi, ale nam niepodobna występować przeciwko wszystkim bredniom, bobyśmy ostatecznie nie mieli miejsca dla rzeczy pozytywnych

Stan powietrza.

Dnia 6 maja 1892 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulaghmore	767	Płn. 1	pochmurno	9
Aberdeen	768	Płn. 3	pół zachm.	7
Chrystiansund	763	Płd. 2	pogodnie	8
Kopenhaga	754	Płn.Płn.W. 5	zachm.	2
Sztokholm	753	Płn.Płn.W. 8	śnieg	2
Haparanda	757	Płn.W. 6	pół zachm.	−1
Petersburg	754	Płd 1	zachm.	4
Moskwa	757	Płd.Z 1	zachm.	12
Kork, Queenst	767	W. 1	pogodnie	9
Cherbourg	764	PłnW. 4	pochmurno	6
Helder	760	Płn.Płn.W. 7	pół zachm.	5
Sylt[1])	755	Płn.W. 6	pochmurno	2
Hamburg	753	Płn.Płn.Z 3	pochmurno	3
Swinoujście[2])	751	Płn.W. 3	pół zachm.	5
Nowyport	749	Z. 5	pochmurno	6
Kłajpeda[3])	747	Płd.Z. 4	zachm.	5
Paryż	763	Płn. 3	zachm.	6
Monaster	755	Płn Z. 5	zachm.	2
Kalsruhe[4])	757	Z. 4	pochmurno	6
Wiesbaden[5])	755	Płn Z. 5	pochmurno	5
Monachium[6])	755	Płn.Z 6	śnieg	1
Kamienica	753	Płd.Z. 3	śnieg	2
Berlin	751	Płd.Płd.Z 2	deszcz	4
Wiedeń	754	Z. 2	zachm.	9
Wrocław	752	Z. 2	zachm.	6
Ile d'Aix	761	W. 3	mgła	9
Nizza	75[illegible]	spokojnie.	pogodnie	12
Tryest	756	W.Płd.W. 1	zachm.	13

[1]) Rano śnieg. [2]) Po południu deszcz, nocą śron. [3]) Nocą silny deszcz. [4]) Burza z deszczem. [5]) Rano drobne płatki śniegu. [6]) Nocą deszcz i śnieg.

Pogląd na stan powietrza.

Pod wpływem barometrycznéj zniżki ponad PłdW. Bałtyku i przeważnie zwiększającego się ciśnienia na PłnZ. wieją przy zachodniem niemieckiem wybrzeżu silne wiatry zPłnW., Wisby melduje zamiecią śnieżną z PłnW. Sztokholm burzliwe wiatry z PłnW. z zamiecią śnieżną. W Niemczech jest powietrze niestałe i nadzwyczaj chłodne; wielokrotnie pada deszcz lub śnieg; temperatura leży 3 do 10 st. pod średnią. Na północno zachodniem wybrzeżu Niemiec zaszły wieczorem, nocą i dziś rano w wielu okolicach zawieje [z krupami; na PłdZ. Niemiec były wczoraj po południu miejscami burze. Na Sylt, w Hanowerze i Kamienicy spadła temperatura nocą cokolwiek pod zero. Również z Austryi i Węgier donoszą o licznych burzach.

Spotrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w maju.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
6. Po połud. 2	747,0	Z. silny.	zachm.[1])	+ 8,1
6. Wiecz. 9	752,7	Płn. umiar.	zachm.	+ 4,5
7. Rano 7	759,1	Płn. umiar.	zachm.	+ 3,7

[1]) Słaby deszcz.

Dnia 6 maja maximum ciepła + 10,8° Cel.
„ 6 „ minimum „ + 3,0° „

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 7 maja. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Powietrze w ubiegłym tygodniu sprawozdawczym mieliśmy chłodne, nawet zimne i mokre. Temperatura taka w maju ma być podobno dla urodzajów bardzo korzystna, wszakże słyszymy z prowincyi skargi, że mogłoby być mniéj zimno, ale za to więcéj mokro, coby na oziminy pokrzepiająco wyływało. Z innych prowincyi donoszą, że spadły śniegi i zimno wzrasta, a temperatura tego rodzaju takie miała miejscami powyrządzać szkody, że wielkie przestrzenie ziemi zaorywać musiano. Wprawdzie pojedyńcze takie narzekania nie są miarodawcze, tyle tylko dotyczącego się ogółu jest pewnem, że uprawa roli przez niekorzystne powietrze cokolwiek się opóźniła. W handlu zbożowym wzięła górę tendencya zniżkowa, która przy końcu tygodnia znowu się ustalać zaczęła. Na targu naszym ilość dowozów w porównaniu do tygodnia poprzedzającego się nie zmieniła. Dobre gatunki kupowano chętnie, gorsze zaniedbywano. Pszenica i żyto doznały zniżki o 3—4 marek na węcplu; jęczmień i owies bez zmiany.

(K) **Poznań**, 7 maja. — (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie.

Okowita. stale.

Cena wypowiedz. —,—. Wyp wiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 59,50 mrk, 70-ta 39 90 mrk. maj 50-ta 59,50, 70-ta 39 90 m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000 % Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 59,40 m., 70-ta 39,80 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta—,— mrk.

Wrocław, 6 maja 1892 r.

Żyto (za 1000 funt.) —, , wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —,— mrk., na maj 205,00 żąd., wrzesień-październik 168,00 żąd.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mrk. podatku konsum., —,—, wypowiedzano —,— litr. upłyn. wypowiedzenie —,— mrk., na maj (50-ta) 59,60 żądano, (70-ta) 39,80 żąd., maj-czerwiec —,— żądano, lipiec-sierpień 41,80 żąd., sierpień-wrzesień 41,80 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 7 maja: żyto 205,00 mk., pszenica —,— mrk., owies 146,00 mrk., rzep —, mrk., oléj rzepiowy 55,00 mrk. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumcyjnego) dnia 6 maja: (50-ta) 59,60 mrk., (70-ta) 39,80 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targów.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	21	50	21	20	20	40	19	90	18	50	17	50
Pszenica żółta	21	40	21	10	20	40	20	90	18	50	17	0
Żyto	20	50	20	10	19	40	19	10	18	10	17	90
Jęczmień	17	90	17	20	16	20	15	70	14	70	14	40
Owies	14	80	14	30	14	00	13	50	13	00	12	50
Groch	21	00	20	80	19	50	19	00	18	00	17	50

Bydgoszcz, 6 maja 1892.

Pszenica dobra, zdrowa 195—205 m., posledna 185,0 do 194 mk., piękna ponad notowanie.

Żyto, zdrowe gatunki 188—195 mrk., poslednie wilgotne 180—187 mrk.

Jęczmień według jakości 150 160 mrk., dla browarów 160—165.

Groch na paszę 150—170 m., wrzący 180—200 m.

Owies 150—156 m.

Okowita za 10,000 litr. proc. 50-ta 61,25 mrk., 70-ta 41,50 mrk.

Szczecin, 6 maja 1892.

Pszenica wyżéj, za 1000 kilogr. w miejscu 208—216 mrk., na maj 214,— płc., na czerwiec-lipiec 210,0 płac.

Żyto wyżéj, za 1000 kilogr. w miejscu 183—196 mrk. na maj 200,0 płc., wrzesień-październik 169,0 płc.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 142—156 płac.

Okowita stale, za 10,000 litr.-proc. w miejscu bez beczki 70-ta 41,7 płac., 50-ta —,— płacono na maj 41,3 nom., na sierpień-wrzesień 42,8 nom.

Hamburg, 6 maja. — Okowita spok., za maj-czerwiec 30— żąd., lipiec-sierpień 31¼ żąd., sierpień-wrzesień 32 żąd., wrzesień-październik 32— żąd. — Kawa good average Santos za maj 64—, za lipiec 61½, za wrzesień 61¼, za grudzień 60½. Usposobienie: potw. Obrót 2000 miechów.

Magdeburg, 6 maja. — Cukier ziarnisty excl. worek 92% 18,—, cukier ziarn. excl. 88% 17 00, cuk. ziarn. excl. 75% Rendem, —,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem. 14,30, Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa —,—. f. Rafinada chlebowa II —,—. mielona rafin. z beczką 28,75, miel. Melis I z beczką 26,75. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito tr. statek Hamburg za maj 12,85 pł., 12,87½ żąd., czerwiec 13,05— płac., 13,05— żąd., sierpień 13,27½ pł., 13,30— żąd., październik —,— płacono, —.— żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 105,000 ctr.

(Nadesłano.)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1093) „VULKAN"
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane**

Moderne Kunst czasopisma wychodzącego nakładem R. Bonga w Berlinie W. 57, opuścił prasę zeszyt wiosenny. — Uroczy ten zeszyt zawiera na każdéj stronie śliczne ilustracye i zajmujące opisy. Piękne sny wiosenne pochwycone zręcznie przez malarzy są tu oddane z całym wonnym urokiem budzącéj się natury. — Nader liczne starannie wykonane drzeworyty zdobią ten numer, do którego dołączony jest jeszcze jako nadzwyczajny dodatek piękny drzeworyt podług obrazu F. Leightona przedstawiający „Ujęcie Andromachy." — Cena tego zeszytu wynosi dla abonentów 1 m., dla nieabonentów 2 m. Zeszyt ten stanowi zaokrągloną całość, tak że i nieabonenci mogą z niego korzystać, czego też nie powinni zaniedbać, gdyż zeszyt ten jest prawdziwie piękny i świadczy o nadzwyczaj starannem i gustownem wydawnictwie jakiem się „Moderne Kunst" w ogóle odznacza.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Telegram giełdowy.

Berlin, 7 maja 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	6	7
Pszenica słabo.		
na maj	191 75	190 1[illegible]
na czerwiec-lipiec	189 —	187 50
Żyto słabo.		
na maj	201 50	200 —
na czerwiec-lipiec	183 25	181 —
Oléj rzep słabo.		
na maj-czerwiec	54 80	54 60
na wrzes.-paźdz.	53 80	53 60
Okowita słabo.		
eksportowa	42 40	42 30
na maj-czerwiec	41 0	41 20
na czerwiec lipiec	42 2	41 70
na lipiec-sierpień	42 80	42 40
na sierpień wrz.	43 10	42 80
spożywcza	62 20	61 90
Owies		
na maj	146 25	145 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	1000	550
okowity kw. ekp.	210,000	300.000
„ „ spoż.	,000	,000

	5	6
Niem.3%poż.pań.	85 70	85 70
Consol. 4%	106 70	106 70
Consol. 3½%	99 90	99 90
Pozn. 4% l. zast.	101 60	101 70
Pozn. 3½% l. zas.	95 60	95 60
Pozn. listy rent.	102 70	102 60
Poznań. oblig.	93 75	93 80
Austr. banknoty	170 6	170 55
Austr. renta srbr.	80 90	80 75
Ros. banknoty	215 50	214 45
Ros. listy zastaw.	97 25	97 50
Pols. 5% lis. zas.	67 80	67 50
Pols. likw. lis. zas	65 30	65 10
Węg. 4% renta zł.	93 10	93 —
Węg. 5% „ pap.	85 90	85 90
Austr. kred. akcye	170 90	170 40
Aust. franc. koleje	123 75	124 —
Lombardy	41 75	41 60
Usposobienie: wzmoc.		

Szczecin, 7 maja 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	6	7
Pszenica słabiej.		
na maj	214 —	213 —
na maj-czerwiec	211 —	211 —
na czerwiec-lipiec	210 —	209
Żyto słabiej.		
na maj	200 —	198 —
na maj-czerwiec	193 —	191 —
na czerwiec lipiec	189 —	186 —

	6	7
Oléj rzep. niezm.		
na maj-czerwiec	54 50	54 50
na wrzes. paźdz.	54 —	54 —
Okowita słabo.		
w miejscu eksport.	41 70	41 40
na maj czerwiec	41 30	41 10
na sierpień-wrzes.	42 80	42 50
Petroleum		
w miejscu	10 70	10 70

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1. maja 1892 roku.

Odchodzą.	*Przychodzą.*
Poznań-Krzyż.	
6,50 rano.	4,43 rano.
10,35 przed poł.	7,37 rano.
12,50 w poł.	10,08 przed poł.
(do Rokietnicy).	(z Rokietnicy.)
2,30 po poł.	3,10 po poł.
3 21 po poł.	6,17 wiecz.
4,59 po poł.	(z Rokietnicy).
7,16 wiecz.	6,46 wiecz.
(do Rokietnicy)	7,55 wiecz.
8,20 wiecz.	1,15 w nocy.
12,52 w nocy.	
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.	
4,48 rano.	8,10 rano
6,49 rano.	(z Gniezna).
10,36 rano.	10,19 przed poł.
3.29 po poł.	3,15 po poł.
7,15 wiecz.	6,54 wiecz.
10,45 w nocy.	10,57 w nocy.
(do Gniezna).	12,46 w nocy.
Poznań-Piła.	
4,46 rano.	7,24 rano.
10,47 przed poł.	1,58 po poł.
4,48 po poł.	6,48 wiecz.

Odchodzą.	*Przychodzą.*
Poznań-Wrocław.	
4,54 rano.	4,09 rano.
10,29 przed poł.	8,20 rano.
3,45 po poł.	(z Leszna).
7,02 wiecz.	10,21 przed poł.
8,25 wiecz.	2,20 po poł.
(do Leszna).	5.47 po poł.
1,25 rano.	12,14 w nocy.
Poznań-Berlin-Guben.	
1,25 w nocy.	4,30 rano.
4,57 rano.	8,58 rano.
10,34 przed poł.	2,37 po poł.
4,24 po poł.	5,44 po poł.
7.25 wiecz	11,55 w nocy.
Poznań-Kluczbork.	
6,50 rano.	8,35 rano.
10,40 przed poł.	2;03 po poł.
2,51 po poł.	6,18 wiecz.
8,06 wiecz.	11,38 w nocy.
Poznań-Strzałkowo.	
5,02 rano.	9,05 rano.
12,16 przed poł.	3,34 po poł.
5,53 po poł.	9,51 wiecz.

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 2b.

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowéj, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wiktoryi ulica nr. 26.

Dnia dzisiejszego o godzinie 5-téj rano rozstała się z tym światem po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona śś. Sakramentami

ś. p. Kaźmira z Łąckich

Stablewska.

Eksportacya do Nietrzanowa odbędzie się we wtorek o godz. 4 téj po poł. Nazajutrz nabożeństwo żałobne o godz. 10 i spuszczenie zwłok tamże. O czem w nieutulonym żalu donoszą (1822)

mąż i dzieci.

Slachcin, dnia 7 maja 1892.

Obrazki

do Pierwszéj Komunii świętéj

w cenie 5, 10, 11 marek za 100 sztuk.

Zwracamy szczególniéj uwagę na bardzo praktyczną książeczkę z pięknią ryciną Matki Boskiéj o 16 stronach pod tytułem:

Na pamiątkę Pierwszéj Komunii św.

zawierającą Modlitwy poranne w dniu Komunii św., krótką naukę przygotowawczą przed Komunią św. i wskazówki, jak się zachować ma dziecko po przyjęciu Najśw. Sakramentu, tudzież Modlitewki odpustowe. Cena za egzemplarz 10 fen., 50 egzempl. 4 m., 100 egzempl 6 m.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Obok méj
kliniki dla chorób kobiecych
otwieram (1784)

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

Dr. Pomorski,
POZNAŃ, ULICA LUDWIKI Nr. 3.

Loterya!

Wykupienie losów do 4-éj klasy 186 loteryi nastąpić powinno pod utratą prawa do losu najpóźniéj
do czwartku dnia 12 maja r. b. godziny 6-téj wieczorem.
Królewscy poborcy loteryjni (1821)
E. Dankwarth, M. C. Hoffmann, H. Kirsten,
Ul. Ludwiki 7a. Sty Marcin 47. Sty Marcin 16/17.

Wielka wyprzedaż!

Z powodu uciążliwéj choroby właściciela firmy jesteśmy zniewoleni urządzić **wyprzedaż** naszego składu zaopatrzonego w bogaty zapas (1800)

wszelkich nowości sezonowych

po cenach **prawie fabrycznych,** lecz tylko za gotówkę.

Polecamy Szanownéj Publiczności **materye jedwabne, wełniane, płótno, szyrtyngi, walizy, stołowiznę saską i szlązką, firanki, kobierce, materye na meble, chodniki, kołdry watowane, koce i kapy. Okrycia zaś damskie zeszłoroczne za połowę ceny.**

Handel towarów bławatnych, płócień i stołowizny

W. Kukuliński i Sp.

Plac Wilhelmowski nr. 6.

Rezurekcyonarze,

figury na Boże męki, piękne **krucyfiksy** cynowe i z drzewa w rozmaitéj wielkości, **chorągwie** i **baldachimy, lichtarze, lampy wieczne, dzwonki harmonijne, chrzcielnice, ołtarzyki** do noszenia, wszystko w wielkim wyborze i po cenach zniżonych; **wszelkie prace kościelne, odnawianie ołtarzy** i t. d. poleca (1473)

W. Trzciński,

skład sprzętów kościelnych

w Poznaniu, przy ul. Wodnéj nr. 22.

POLECENIE.

Handlarze **Niewrowicz, Kornaszewski, Puchalski i Rachwalski** wszyscy **z Berlina,** także **Beym i Witecki z Krotoszyna** sprzedają, zaopatrzeni w patenta procederowe, patryotyczne i religijne obrazy, które są odstęplowane pieczęcią kościelną kaplicy św. Piusa w Berlinie. (1737)

Ponieważ się zobowiązali pewną część pieniędzy ze sprzedaży tych obrazów złożyć na budowę kościoła dla gminy św. Piusa w Berlinie, która posiada dotąd tylko kaplicę — z pruskiego muru — przeto wystawiłem im polecenie do katolików a mianowicie do kleru katolickiego zaopatrzone w stępel kaplicy św. Piusa i w mój podpis, legalizowany urzędowo przez kancelaryą 44 rewiru policyjnego. **Skladek pieniężnych jednakże im odbierać nie wolno pod żadnym warunkiem.**

Berlin w Wielkanoc 1892

Ks. Wilh. Frank,
proboszcz przy kaplicy św. Piusa.

Świeżo sprowadzoną

Herbatę z Chin

w wybornych gatunkach
po **3, 5, 6 mrk. za funt** ma od 1 maja na składzie (1782)

Bazar Wiedeński,

Ulica Podgórna nr. 10.

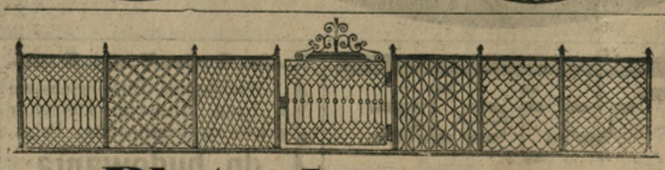

Płoty druciane,

najtańsze i najlepsze ogrodzenie ogrodów, zwierzyńców i t. d., plecionki siatki z drutu w każdéj wielkości i grubości drutu, poleca

Hermann Nischak w Rawiczu.

Posiadam listy polecające za wykonane roboty. — Rysunki i kosztorysy bezpłatnie. (1785)

Parowniki do parowania paszy dla bydła, patentu Webera, wolnostojące, mogące być używanemi bez pozwolenia policyjnego, także doskonałe **do parowania** łubinu.

Kotły do gotowania paszy dla bydła, kute, przenośne, bez wszelkiego obmurowania, także doskonałe do **gotowania** łubinu.

Sortowniki do kartofli, dające się przestawiać i sita.

Płóczki do płókania kartofli i ćwikły.

Siekacze do siekania kartofli i ćwikły.

Rozdrabiacze kuchów i sieczkarnie.

Srótowniki patentu Ludwigshütte jak najprostszéj i jak najtrwalszéj konstrukcyi polecają wprost ze składu

Bracia Lesser w Poznaniu

teraz Rycerska ul. Nr. 16
o cztery domy daléj od naszego dotychczasowego składu.
(1653)

Patent Państwa Niemieckiego Nr. 58715.

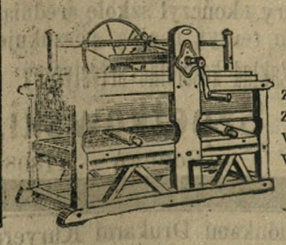

Magle angielskie

z zazębieniem z kutego żelaza, zbudowane z twardego drzewa bukowego, zaopatrzone w czop bezpieczeństwa są w różnych wielk. w zapasie. Polecenia godne dla gospodyń.

J. Schammel (1726)
Wrocław, Brüderstrasse 9.

Na Miesiąc Maryi!!!

Miesiąc Maj poświęcony Bogarodzicy i Niepokalanéj Dziewicy Maryi przez X. Jakóba Nowakowskiego z obrazkiem M. B. Częstochowskiéj. Str. 278 i VII. Zawierający na każdy dzień miesiąca stósowne uwagi, modlitwy i wiele prześlicznych pieśni majowych. Cena za egzempl. 80 fen., z przesyłką 90 fen.

Salve Regina w 32 Rozmyślaniach majowych przez X. Józefa Krukowskiego in 8-vo. Str. 198 i VIII. Cena za egzemplarz z przesyłką 1 mrk.

Godzinki o Niepokalanem Poczęciu N. Maryi P. w 32 rozmyślaniach majowych tegoż Autora. Str. 205 i VIII. Z przesyłką 85 fen.

Wykład Antyfony Pod Twoję obronę. Str. 129 i IV. Z przesyłką 70 fen.

Rozmyślania Majowe o Tajemnicach Różańca N. M. Panny. Str. 202 i IV. Z przesyłką 85 fen.

Nowenna do Królowé, Serca Jezusowego. 62 str. 20 fen., z przesyłką 25 fen.

Nowenna do Najśw. Maryi Panny łaskami słynącéj w Lourdes. 32 str. 10 fen., z przesyłką 15 fen.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego

Poznań, św. Marcin nr. 16.

Do przechowywania papierów wartościowych i depozytów zamkniętych,

zaopatrzywszy się w dostateczną ilość szaf żelaznych, poleca się (1787)

BANK
Związku Spółek Zarobkowych.

Ubiorki, kaftanki, Jersey i **Cheviotowe, Bluzki** i **sukienki barchanowe** i **perkalowe już od 1,75 Mrk.**
Staniki Jersey — flanelkowe i **inne**
Wybór jak największy — ceny przystępne.

Stanisława Demel

3. W Poznaniu, Plac Piotra 3. (1597)

Czerwona Apteka w Poznaniu

poleca

Eucalyptus-esencyą do zębów i Eucalyptus-proszek do zębów. Najlepszy środek **ochronny i do konserwowania zębów** i **dziąseł** skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów. Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fen.

Wino Condurango przy wszelkich chorobach żołądkowych przez lekarzy polecone.

Esensyą pepsynową podług recepty profesora Dr. Liebreicha przyrządzoną. (1719)

Wino chińskie czyste i z żelazem.

Wino Sagrada (środek przeczyszczający) przez lekarzy polecone. — Ceny: 1/1 but. 3 Mk., 1/2 but. 1,50 Mk., butelka na próbę 75 fen. Przy zakupnie 6 butelek 1 but. rabatu.

Wodę bromową (aqua bromata nervina) ku wzmocnieniu systemu nerwowego przyjemnie smakującą we fl. po 30 fen. i 50 fen. Przy zakupnie 6 fl., 1 fl. rabatu.

Krople św. Jakóba, doświadczone jako nadzwyczaj skuteczne przeciw cierpieniom żołądkowym, złemu trawieniu, katarowi żołądkowemu i słabości, butelka 1 m. i 2 m.

Ruski balsam spirytusowy. przeciwko reumatyzmom i udarowi, butelka 50 fen. i 1 M.

Radlauera poprawna prof. dr. Hebra **maść na liszaje** (Blei-Crême) słojek 1 M. i 2 M.

Radlauera środek specyalny ku całkowitemu zniszczeniu nagniotków zgęszczeniu skóry etc., fl. 60 fen.

Radlauera esensyą jodłową z przepysznym zapachem lasu jodłowego, do przeczyszczania powietrza w pokojach i w salach dla chorych. Butelka po 1 Mk., rozpylacz 1.50 M.

Prawdziwy dalmatyński proszek na owady nadzwyczaj skuteczny na szwaby, pluskwy, mole itd. w pudełku z przyrządem do rozpylania po 25, 50 fen. i 1 marce, — funt po 3 marki.

Proszek na mole w zamkniętych kapsułkach do wkładania w fałdy mebli, rzeczy itp. pudełko 50 fen.

Papier na mole arkusz po 10 fen., karton zaw. 10 ark. 80 fen.

Radlauera proszek na nogi nadzwyczaj praktyczny i nieszkodliwy środek do usunięcia pocenia nóg i nieprzyjemnego odoru u nóg i pod ramionami. — W pudełkach blaszanych z przyrządem do rozpylania po 50 fen. i 1 marce.

Pastylki na migrenę, doskonałe na migrenę, nerwowy ból głowy i bezsenność, pudełko po 1 marce.

Pigułki rumbarbarowe, najlepszy, nieszkodliwy i najpewniejszy środek na rozwolnienie, pudełko po 50 fen

Pigułki żelazne z mleczanu żelaza, ogólnie uznane za skuteczny i łatwo strawny preparat z żelaza. Zalecone przez lekarzy na brak krwi, blednicę i nerwowość i t. d. Pigułki te mające powłokę z cukru nie psują zębów. Cena za pudełko 1 markę.

Miód żywokostowy na kaszel i chrypkę, katar w krtani i płucach, brak oddechu, koklusz i drapanie w gardle, butelka 60 fen., 6 but. 3 m

Czerwona apteka, Poznań, Stary Rynek 37.

Wrocław, 51. Ulica Swidnicka. **Wrocław,** Ulica Swidnicka 51.

Henryk Zeisig,

dostawca nadworny.

Pierwsza szląska fabryka aparatów kościelnych i zakład haftów artystycznych

(1807) poleca

wszelkie rodzaje **kap, ornatów, tuwalń, stul, burs do chorych, sukienek na puszki, zasłonek, komży, obrusów na ołtarze, alb, koronek, obszewek** i t. d. artystycznie wykonanych po różnéj cenie.

Wszelką bieliznę kościelną,

Paski, ubrania dla służby kościelnéj, frendzle do chorągwi, borty, kutasy, rewerendy, birety.

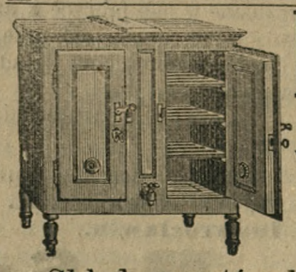

Lodownie pokojowe

maszyny i puszki do lodów
wiaderka do chłodzenia wina
śpiżarki siatkowe
meble ogrodowe
poleca (1804)

Skład sprzętów kuchennych i domowych

J. KRYSIEWICZ

Sw. Marcin nr. 65.

W piątek dnia **13 maja** o godz. 11 przed południem sprzedawać będę drogą licytacyi w magazynach **Towarzystwa Poznańskiéj kolei konnéj**

4 silne i 2 lżejsze

konie robocze

Manheimer,
król. komisarz aukcyjny.

Wody Landek

Dr. Bornstein. 1820

Każdą chorobę
bez wyjątku
wyleczyć można
za pomocą
Poradnika Lekarskiego
napisanego przez
Księdza Kneippa.

(Podług metody X. Kneippa, więcéj jak sto tysięcy ludzi już uleczonych zostało.) (1677)

Cena bez opr. 1,60 z przesyłką 1,70.

Z oprawą 2,00 z przesyłką 2,10.

Dopełnienie do tego Poradnika wyszło p. t. Kalendarz zdrowia, dwa roczniki, które po 50 fen osobno nabywać można. — Kupujący od razu **Poradnik z dopełnieniami,** płaci za wszystko: bez opr. tylko 2,40. z oprawą tylko 2,80 już z przesyłką franco. **Należytość** uprasza się nadsyłać naprzód zawsze **przekazem** pocztowym pod adresem:

Księgarnia Katolicka
Poznań, Rynek 53-54.

Cygara

hamburgskie, bremeńskie i importowane jako i **tańsze** w doborowych gatunkach, również **tabakę** do zażywania **Grand Cardinal** poleca po cenach umiarkowanych

handel cygar
W. Becker, plac Wilh. 14.

Papierosy Sulimy, Wellera, Vulkan z Drezna po cenach fabrycznych. Przesyłki pocztowe uskutecznia się **franko.** (1170)

Najstarsza fabryka powozów

W. GOŁAWIECKI

w Poznaniu, Wielkie Garbary nr. 51

poleca swój bogato zaopatrzony ***skład karet, koczy, wolantów, plauwag i bryczek*** na dwie i cztery osoby. — Przyjmuje zamówienia na nowe powozy biorąc stare w zapłatę i wykonuje wszelkie reperacye jak najdokładniéj po cenach przystępnych. (1760)

Wysoką Szlachtę, Wielebne Duchowieństwo i wszystkich moich Szanownych Odbiorców proszę o łaskawe dalsze poparcie i zaufanie, którem mnie przez ćwierć wieku przeszło zaszczycać raczyło.

Napój majowy

na świeżéj marzance w wybornym gatunku butelka reńska po **1 marce** poleca

Cukiernia (1773)

A. Pfitznera

Poznań, w Rynku 6.

NB. Sprzedającym z drugiéj ręki odpowiedni rabat.

Fabryka organ

Ed. Wittek w Gnieźnie

poleca się do budowania nowych

organ kościelnych

po tanich cenach pod 10-cio letnią gwarancyą. Reperacye i strojenia wykonuje się spiesznie i tanio. Na żądanie mogę przedłożyć najlepsze polecenia. (1728)

Przy zdliżającéj się setnéj rocznicy urodzin **nieśmiertelnéj pamięci obrońcy narodu Polskiego Piusa IX.**

Księgarnia Katolicka

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

poleca znakomite dzieło: (1709)

Ks. Dr. Józefa Pelczara,

Profesora Uniwers. Jagiell., Kanonika Katedr. itd.

pod tytułem:

Pius IX. i jego wiek

w 3 tomach. **Cena Marek 8.**

☛ **Część dochodu przeznaczona na dokończenie grobowca Piusa IX. w Rzymie.**

☛ Nadsyłający 8 **marek** w znaczkach pocztowych w liście wprost do **Księgarni Katolickiéj Dr. Miłkowskiego w Krakowie** nie ponoszą kosztów przesyłki.

Vve Chauxmont, Reims

Prawdziwe francuzkie wino szampanskie

(1649) znane ze swéj dobroci

Reprezentant na Poznań i W. Ks. Poznańskie

Andrzéj Szenic w Poznaniu, ulica św. Marcina 16|17.

Skład główny na całe Niemcy utrzymuje

August Martiny, właściciele Lindstedt & Säuberlich,

królewscy, wielkoksiążęcy i książęcy dostawcy nadworni w Berlinie.

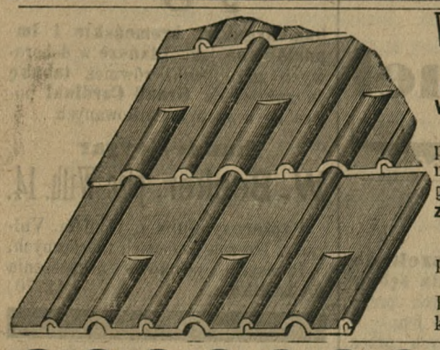

W. Voigt & H. Kretzner

Fabryka (1713)

dachówek fugowanych

Wilhelmshöhe w Kunzendorfie

w Dolnéj Luzacyi

polecają tanio jako znakomite pokrycie dachów **pod gwarancyą niewrażliwe na zmianę powietrza, polewane**

dachówki fugowane

podług **systemu Kretznera.**

Patent państwa niem.

Próby, cenniki i oznaczenie kosztów transportu gratis.

Cenniki na życzenie gratis i franco.

A. Andruszewski,

Wielka Rycerska ul. Nr. 8.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do **2** pokoi za **196 Mrk.** do **3** pokoi za **470 Mrk.** wykwintne do **3** pokoi **975 Mrk.** itd. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania. (220)

Wielki wybór pluszy, materyi jedwabnych, gobelin, krepy i satynety. **Portyery** w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.

Kobierce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach poczawszy od 9 m.

Cenniki na życzenie gratis i franco.

W. Koźlicki,

Poznań, ul. Podgórna 9,

vis-à-vis Hotelu Francuzkiego,

poleca skład swój zaopatrzony **w najnowsze materye z zagranicznych i krajowych fabryk** (1546)

na porę wiosenną i latową.

Również zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na **znane z dobrego kroju rewerendy i płaszcze.**

Ceny jak najprzystępniejsze.

R. BARCIKOWSKI

Poznań, Bazar i Św. Marcin,

poleca po najtańszych cenach (679)

Swiece ołtarzowe z czystego wosku,
Swiece stearynowe Motarda,
Oléj do palenia i knotki zwyczajne i francuzkie.

Oliwy do machin parowych i zwyczajnych,
Smarowidło do wozów,
Tran, łój i smarowidła na skóry,
Sól kuchenną, bydlęcą i do kąpieli,

Wody mineralne

Mydła, krochmal i wszelkie artykuły do prania,
Mydła tualetowe w wielkim wyborze,
Perfumy franc., esencye, Olejki eteryczne.

Herbatę chińską najnowszego sprzętu,
prawdziwy franc. Koniak, Rum i Arak,
Wyborną oliwę prowancką i wszelkie korzenie.

A. Żołnierkiewicz,

Hurtowny skład wina węgierskiego,

Zbąszyń (Bentschen),

poleca swój bogato zaopatrzony

skład win górno-węgierskich

po przystępnych cenach przy skoréj i rzetelnéj usłudze. (1675)

Przewielebnemu Duchowieństwu polecam

Wina mszalne (Vinum de vite purum)

tłoczone pod moim osobistym dozorem, za których czystość gwarantuję na mocy złożonéj przysięgi w obec władzy Duchownéj.

HEYDUCKI & EICHSTAEDT

Poznań — Bazar

polecamy po bardzo nizkich cenach:

Płaszcze, dolmany i kabatki
Materye jedwabne i wełniane
Suknie odpasowane
Barchany kolorowe
Negliże (1475)
Pończochy i skarpety
Koszule damskie i męzkie
Płótna ślązkie, bielefeldzkie i herrnhutskie

Stołowizna ślązka, saska i bielefeldzka
Chustki płócienne i batystowe
Szyfony i szyrtingi
Materye meblowe i plusze
Kapy na łóżka
Firanki, story białe i crême
Linoleum i chodniki wełniane
Dywany smyrneńskie, brukselskie i inne gatunki w każdéj wielkości.

Artykuły kościelne

Kapy i ornaty
Baldachimy i chorągwie
Alby, komże i wszelka bielizna

Materye złoto i srebrnolite
Materye jedwabne i wełniane
Dywany we wszystkich wielk. i gat.

Handel założony w r. 1853.

Podróżujących nie wysyłam.

L. Zboralski

Hurtowny handel win w Pleszewie

poleca osobiście u producentów na Węgrzech corocznie zakupione

wina górnowęgierskie

tokajskie

Próby i cenniki na żądanie franko i gratis.

Wino mszalne (vinum de vite)

butelka litrowa Mk. 2,00, półlitrowa Mk. 1,05 pod mym osobistym dozorem na Węgrzech wytłoczone, za którego czystość ręczę na mocy złożonéj przysięgi.

F. Wujek

dawniéj **F. Wolkowitz**

Poznań, Szeroka ulica nr. 25

skład i fabryka

wyrobów cynowych

od 108 lat istniejąca

poleca po nader umiarkowanych cenach **lichtarze, krzyże, wizerunki,** oraz **wszelkie przyrządy kościelne,** jako też **naczynia kuchenne, bańki do nóg, formy do lodu, sikawki i t. d.** (1702)

Wszelkie reparacye podejmuje sie wykonywać, mianowicie reparacye wag. — Zakupuje także stare metale.

Swiece ołtarzowe

wyrabiane w méj fabryce **z czystego wosku pszczelnego,** zastósowane ściśle do przepisów kościelnych mam zawsze w każdéj wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych.

Zamówienia uskuteczniam odwrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (1164)

Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny skład powyższe świece p. **K. Nowakowskiemu, kupcowi w Inowrocławiu.**

M. Sobecki,

fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku.

Poznań. Szeroka ul. 24.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak,

do budowania

organ

i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancyą rzetelnéj i taniéj pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać się może. (1654)

Roman Hoffmann,

Poznań, Piekary nr. 21.

---

2 pięknie

meblowane pokoje

od frontu są do wynajęcia **przy ulicy Rycerskiéj 32** na parterze. (1819)

Piekary nr. 16

jest do wynajęcia od 1 paźdz. rb. na II piętrze 10 pokoi i kuchnia z przynależnościami, na życz. przedzielone.

UCZNIA

do kantoru

który ukończył szkołę średnią, albo tercyą realną poszukuje

Zakład kościelno-artystyczny

J. Szpetkowski,

Poznań. (1808)

MEBLE

w największym wyborze w różnych stylach i formach po skromnych do najwykwintniejszych, we **własnéj fabryce wykonywane,** mam zawsze wznacznych zapasach na składzie. Wyrób jak najstaranniejszy, z doborowego suchego materyału.

Wielki wybór

materyi na pokrycie

tylko w najnowszych modnych deseniach.

Ceny rzetelne i jak najprzystępniejsze.

Na żądanie wykonuje się we fabryce pojedyńcze sztuk. lub całe garnitury podług osobnych rysunków własnéj kompozycyi. (1153)

J. Zeyland.

Wańtuchy do wełny

skrzynkowe i workowe różnéj wagi.

Wańtuchy do brudnéj wełny,
Płachty nieprzemakalne na lokomobile i młockarnie,
Płachty nieprzemakalne na stogi,
Płachty do żniwnych wozów,
Płachty do rzepiu,
Worki do zboża, (1738)
Węże do sikawek gumowe i konopne oraz **pasy do lokomobil bez końca** poleca po cenach umiarkowanych

Z. Mazurkiewicz,

Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

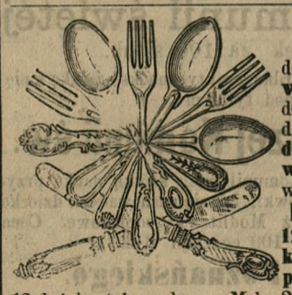

Wielkiéj oszczędności kapitału dopełnia się kupując zamiast **kosztownych sreber** dziś w najzamożniejszych domach powszechnie używane grubem pokładem czystego sretra **pociągnięte (alfenidowe) sztućce stołowe ze słynnéj fabryki wyrobów srebnych** Christofle & Comp. w Paryżu i Karlsruhe. (1499)

Porównanie dla wykazania korzyści.

12 łyżek i tyleż widelcy stołowych w ciężkiéj wadze kosztuje około 300 Marek, za połowę téj sumy otrzymuje się natomiast:

12 łyżek stołowych	Mrk.	27,60	12 widelcy stołowych	Mrk.	27,60
12 noży „	„	28,80	12 łyżeczek do kawy	„	14,40
12 ławeczek pod noże	„	13,20	12 łyżeczek do mokki	„	11,20
2 łyżki półmiskowe	„	14,40	1 łyżka wazowa złoc.	„	12,80

Cały ten komplet w każdem gospodarstwie najniezbędniejszych sprzętów kosztuje razem 150 Marek.

Prócz wymienionych sztućcy, których uznana dobroć, polegająca na **wielo etniéj trwałości** czyni zachwalanie tychże zbytecznem, polecam wielki wybór innych, również praktycznych przedmiotów a mianowicie **cukiernniczki, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, sólniczki podstawki do kieliszków i butelek, tace i półmiski różnych wielkości, lichtarze i kandelabry, lustra toaletowe i przybory na gotowalnią** i t. d. po cenach przystępnych, zapewniając rzetelność wyrobów i trwałość w użytku takowych.

W szelkie **reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sztućcy** wykonuję po możliwie taniéj cenie. **Stare do użytku nie zdatne srebra przyjmuje w zamian.**

J. Stark, Poznań, Wilhelmowska ul. 21.

Specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych.

Syrop

do jedzenia, rafinow. koloru i smaku miodu, krysztalicznobiały, do konserw, karmelków, ciast i t. p. w beczkach po ca. 8, 6, 4, 2 i 1 centnar. (1656)

Mączkę i mąkę kartoflaną

„superior“, wszystko w **wyborowym** gatunku, polecamy z **fabryki naszéj we Wronkach.**

Bank rólniczo-przemysłowy

Kwilecki Potocki i Sp. w Poznaniu.

Wyłączne zastępstwo źródeł w Iwonicz.

Wody mineralne

Nalew 1892.

Bilin, Ems, Iwonicz, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Soden, Wildungen, Wody gorzkie węgierskie i t. d. odebraliśmy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych. (1763)

Wyłączne zastępstwo źródeł w Krynicy.

Sole i ługi do kąpieli.

Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszéj sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu.

Jasiński i Ołyński,

Główny skład wód mineralnych

i fabryka wody selterskiéj.

Poznań, Śty Marcin 62.

Skład II, Wrocławska ulica nr. 30.

Kucharz

kawaler, znający doskonale swoją sztukę, przytem myśliwy, szuka posady zaraz lub od 1-go lipca. Łask. oferty pod adr. **Góralski w Grudnéj p. Bolewice.** (1792)

Nauczycielka

Polka, mówiąca biegle po francuzku i niemiecku, z dłuższą praktyką, poszukuje umieszczenia jako nauczycielka prywatna na wsi, lub jako korepetytorka panienek do szkół uczęszczających. Wiadom. w **Eksp. kuryera Pozn.** sub **S. W. 1818.**

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.